

WIDOKI NA GMINĘ

IV KWARTAŁ 2024

ISSN: 3071-7906

● LUDZIE

● MIEJSCA

● INSPIRACJE

● KOMENTARZE



Fot. K. Brychczyński, „Choczewka” w 1986 roku

„Choczewka”

podróż w czasie po zwiniętych torach

Choczewka to nie tylko relikwyt przeszłości, ale wciąż bijące serce lokalnego dziedzictwa. Czy opuszczona linia kolejowa nr 230 na odcinku Choczewo-Garczegorze ma szansę stać się szlakiem turystycznym łączącym pokolenia?

Leśne Życie

- ekologiczny biznes z serca gminy

Kuba, młody przedsiębiorca z gminy Nowa Wieś Lęborska, zamienił pasję do natury w prężnie rozwijającą się markę. W wywiadzie opowiada, jak las stał się inspiracją dla jego produktów, jakie wyzwania napotkał na swojej drodze i dlaczego współpraca z gminą dodaje mu skrzydeł.



Fot. Gmina Nowa Wieś Lęborska

Nowy kurs - odważne decyzje i ambitne cele



Intensywny start, trudne decyzje i ambitne plany. Wójt w szczerej rozmowie opowiada o swoich pierwszych miesiącach na stanowisku, wyzwaniach budżetowych i wizji rozwoju, która ma zmienić naszą gminę na lepsze.

Bartłomiej Zambrzycki
Redaktor Naczelny



Witamy w pierwszym numerze „Widoków na gminę”!

Co znajdziecie w pierwszym numerze?

Tematem numeru jest nostalgiczna podróż po dawnej linii kolejowej nr 230 – Choczewce. W reportażu zabieramy Was na spacer po rozkradzionych torach i zarośniętych peronach, by odkryć historie, które wciąż żyją w pamięci mieszkańców. Poznacie pomysł na ożywienie tych miejsc – być może jako szlak turystyczny, który połączy pokolenia. To tekst pełen emocji, wspomnień i inspiracji, który na pewno Was poruszy.

W rozmowie z Wójtem Gminy Nowa Wieś Lęborska zaglądamy za kulisy jego codziennej pracy. Co go zaskoczyło w urzędzie? Jakie widzi wyzwania i co udało się już zrealizować? To szczerza i osobista rozmowa, która pozwoli Wam lepiej poznać spojrzenie człowieka stojącego od niedawna na czele naszej gminy. **Zapraszamy także do rozmowy z Jakubem Wiśnikiem**, młodym przedsiębiorcą z naszej gminy, który stawia na produk-

cję ekologicznych i naturalnych produktów. Jego historia pokazuje, że z pasji i determinacji można budować nowoczesny biznes, który łączy tradycję z innowacyjnością.

„**Z życia szkół**” to rubryka, w której w każdym numerze zajrzymy do innej placówki oświatowej w naszej gminie. Artykuły przygotowane zostały przez uczniów i nauczycieli. Na pierwszy ogień trafiamy w mury Szkoły Podstawowej im. Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” w Redkowicach, która pełni rolę ważnego ośrodka dla lokalnej społeczności.

Kultura w naszej gazecie to prawdziwa przestrzeń twórczości i inspiracji. Wracamy do wyjątkowego wydarzenia, jakim był benefis Krzysztofa Prusaka. Przybliżamy sylwetkę Małgorzaty Borzeszkowskiej – poetki, której twórczość łączy piękno literatury z refleksją nad życiem. Nie za-

braknie też wieści z Biblioteki Publicznej w Nowej Wsi Lęborskiej, która angażuje czytelników w każdym wieku dzięki takim inicjatywom jak „Fanbook 10+” i „Oczytani”. To tylko początek naszej kulturalnej podróży.

Dla miłośników historii przygotowaliśmy coś specjalnego – artykuł o bogatej przeszłości Garczegorza, stworzony we współpracy z Lęborskim Bractwem Historycznym. To część naszego stałego cyklu, który w każdym numerze przeniesie Was w czasie, odkrywając historię miejsc, które mijamy na co dzień.

Chcemy przybliżyć Wam **sylwetki naszych sołtysów**. Każde sołectwo ma swoją specyfikę. Zaczynamy od rozmowy z Alicją Rojek, nową sołtyską Czarnówka, która opowiada o swojej motywacji, stawianych wyzwaniach i o tym, co sprawia jej największą satysfakcję w działalności społecznej.

W naszej gazecie znajdziecie praktyczne **porady i poradniki ekspertów**. Zaczynamy od segregacji odpadów. Anna Muzia, inspektor ds. gospodarowania odpadami komunalnymi, pokazuje, że dbanie o środowisko to prosty krok, który ma ogromne znaczenie. Dowiedcie się, jak prawidłowo segregować śmieci, dlaczego każdy kilogram jest ważny i jak ograniczyć ilość odpadów, które produkujemy na co dzień.

Poznaj urzędnika – to nasza stała rubryka, w której będziemy przybliżać sylwetki ludzi, którzy na co dzień dbają o sprawne funkcjonowanie urzędu. W tym numerze rozmawiamy z Julią Paurowską – sekretarką z prawdziwym „drivem”, która po pracy zamienia biurko na zabytkowy samochód i rusza w podróż po Europie. Przekonajcie się, że urzędnicy to ludzie pełni pasji i niezwykłych historii.

Wszystko to powstało z myślą o Was – mieszkańcach gminy.

Mieszkańcach, którzy kochają swoją małą ojczyznę i chcą wiedzieć o niej więcej. Zachęcamy Was do współtworzenia „Widoków na gminę”. Piszcie do nas na adres: widokinagmine@nwl.pl.

Podzielcie się swoimi pomysłami, opowiedzcie o ciekawych wydarzeniach, inicjatywach czy ludziach, których historie warto opowiedzieć. Jeśli czujecie, że potraficie pisać – nie wahajcie się. Wasze teksty mogą znaleźć się w kolejnych numerach gazety. Razem możemy stworzyć pismo, które stanie się żywym świadectwem życia naszej społeczności.

Zapraszamy do współpracy i życzymy przyjemnej lektury!

Widok numeru - w oczekiwaniu na zimę



Fot. Gmina Nowa Wieś Lęborska - jezioro Lubowidzkie

Nowy kurs - odważne decyzje i ambitne cele

Objęcie stanowiska wójta to zawsze moment pełen nadziei, ale i wyzwań. Jak radzi sobie z tym nowy wójt naszej gminy? W szczerej rozmowie opowiada o swoich pierwszych wrażeniach, trudnościach, które napotyka na co dzień, oraz ambitnych planach na przyszłość. Przeczytajcie, co zmienia się w urzędzie, jakie są priorytety na nadchodzące lata i jak wójt zamierza poprawić jakość życia mieszkańców.



Fot. Gmina Nowa Wieś Lęborska

– Obejmując stanowisko wójta, jakie były Pana pierwsze wrażenia?

– Wiedziałem, na co się piszę – ta praca wymaga zarządzania wszystkim naraz: inwestycjami infrastrukturalnymi, sprawami społecznymi, finansami... Byłem gotowy na wyzwania, ale przyznam, że urzędowa machina i tak mnie trochę zaskoczyła. Zawsze szukam niestandardowych rozwiązań i innowacji, jednak tempo procedur urzędniczych ... no cóż, nie jest najszybsze. Początki były intensywne, ale dla kogoś, kto lubi wyzwania, to właściwie czysta przyjemność.

– To które z tych wyzwań jest najtrudniejsze?

– Budżet, bez dwóch zdań. To podstawa wszystkiego – dróg, kanalizacji, wodociągów... Można długo wymieniać, ale bez pieniędzy nic z tego nie zrobimy. Niestety, poziom zadłużenia w ostatnich latach wzrósł, a dochody spadły. Dlatego teraz moim priorytetem jest stabilizacja finansowa. Przygotowaliśmy plan

naprawczy, który już wdrażamy etapami. Najpierw dokonamy rozpoczęte inwestycje, a nowe projekty planujemy tak, by mogły uzyskać zewnętrzne finansowanie. Jednym z takich projektów jest kompleksowy plan wodno-kanalizacyjny – pierwszy w historii naszej gminy. To fundament naszego rozwoju.

– Co jeszcze wymaga szczególnej uwagi?

– Jakość życia mieszkańców, zdecydowanie. Wbrew pozorom najważniejsze inwestycje w gminie to inwestycje w ludzi. Seniorzy potrzebują lepszej oferty aktywizacyjnej, a młodzi ludzie – perspektyw, które zatrzymają ich tutaj. Pracujemy nad tym, by każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

– Jak Pan sobie radzi z krytyką? Spotkałem się kilka razy z opinią, że w Pana zarządzaniu gminą jest dużo PR-u.

– (śmiejąc) oczywiście, że jest! Bo tłumacząc na polski PR oznacza relacje publiczne, a w XXI wieku budowanie pozytywnych relacji to nieodłączny element zarządzania.

Dziś każdy, od dużych miast po małe miejscowości, musi umieć te relacje budować i umiejętnie się promować. To przyciąga inwestorów, turystów i zwiększa zaangażowanie mieszkańców. Ale oczywiście zdaję sobie sprawę, że za tym wizerunkiem musi stać ciężka praca i konkretne efekty. Staram się, by działania, które podejmujemy, przynosiły realne korzyści dla mieszkańców, a nie były tylko pustymi gestami. Krytyka zawsze się pojawi, ale traktuję ją jako motywację do jeszcze większego zaangażowania.

– Czyli według Pana PR to konieczność?

– Absolutnie tak. To sposób na pokazanie tego, co naprawdę robimy i zachęcenie innych do współpracy. Tylko trzeba pamiętać, że PR to narzędzie, a nie cel sam w sobie.

– Jakie trudności napotyka Pan na co dzień, o których mieszkańcy mogą nie wiedzieć?

– Godzenie interesów różnych grup społecznych to prawdziwa sztuka. Na przykład ostatnio

mieliśmy konsultacje dotyczące programu współpracy z organizacjami pozarządowymi. Jedni mówili, że za mało środków przeznaczamy na sport, drudzy – że za dużo. Takie sytuacje są na porządku dziennym. Moja rola to znajdowanie złotego środka, ale powiem szczerze – te wyzwania lubię najbardziej.

– Jak wygląda komunikacja z mieszkańcami?

– Bardzo sobie cenię osobisty kontakt z mieszkańcami. Często przychodzą do mnie ludzie z pozoru błahymi sprawami, ale każdego staram się wysłuchać i zrozumieć. Moje biuro jest zawsze otwarte dla mieszkańców. Chociaż nie jestem psychoterapeutą, to postawiłem w gabinecie kanapę i chusteczki bo czasami najważniejsze jest to, by dostrzec człowieka a nie tylko „sprawę do załatwienia”. Te rozmowy, choć czasem trudne, pomagają mi w zarządzaniu gminą. Po każdej sesji rady gminy organizuję również spotkania online, na których omawiam bieżące sprawy i odpowiadam na pytania. Regularnie odwiedzam też poszczególne miejscowości, by porozmawiać z mieszkańcami osobiście. Widzę, że coraz więcej osób angażuje się w dialog, co mnie bardzo cieszy.

– Jakie zmiany udało się Panu zrealizować już w ciągu tej ponad półrocznej kadencji?

– Przede wszystkim zmieniłem podejście do zarządzania. Stawiam na decentralizację i większą autonomię jednostek. Chcę, żeby kierownicy i dyrektorzy myśleli strategicznie i działali innowacyjnie. Dzięki audytowi oświaty udało się wprowadzić zmiany, które w ciągu kilku miesięcy przyniosły oszczędności rzędu kilkuset tysięcy złotych – bez utraty jakości. To pokazuje, że z odpowiednim podejściem można osiągnąć naprawdę wiele.



Fot. Gmina Nowa Wieś Lęborska

– A jak rozwija się sam urząd?

– Kiedy objąłem stanowisko, przywitały mnie... wydrukowane maile (śmiejąc). To uświadomiło mi, jak bardzo urząd potrzebuje cyfryzacji. Stworzyliśmy zespół ds. cyfryzacji i zaczęliśmy wprowadzać elektroniczny obieg dokumentów oraz automatyzację procesów. Zależy mi na tym, by mieszkańcy mogli załatwić sprawy szybko i wygodnie.

– Jak wyobraża Pan sobie przyszłość naszej gminy?

– Widzę naszą gminę jako lidera innowacyjności, który łączy tradycję z nowoczesnością. Chcę, byśmy mieli spójną strategię rozwoju i konsekwentnie ją realizowali. Stabilizacja budżetu, rozwój infrastruktury i poprawa jakości życia mieszkańców – to są moje cele. Wierzę, że za kilka lat nasza gmina będzie jednym z najpiękniejszych miejsc do życia.

– Czy gmina wiejska powinna mieć kompleksy?

– Absolutnie nie! Gmina wiejska ma ogromny potencjał, który często bywa niedoceniany. Jasne, nie chcemy ścigać się z metropoliami – to zupełnie inna skala potrzeb. Ale gmina taka jak nasza też ma wiele do zaoferowania. U nas nawet kury mają większe podwórka niż niektórzy ludzie w mieście (śmiejąc), a to już spory atut! Mamy piękne krajobrazy, ciszę, przestrzeń do życia i możliwość pielęgnowania lokalnych tradycji. Naszą największą siłą są jednak ludzie – ich zaangażowanie, przedsiębiorczość i chęć działania na rzecz wspólnego dobra. Jeśli będziemy współpracować i pokazywać nasze mocne strony, kompleksy będą nam zupełnie zbędne. Mamy naprawdę wiele powodów do dumy!

– Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał Bartłomiej Zambrzycki

„Choczewka”

– podróż w czasie po zwiniętych torach



Fot. K. Brychczyński, parowóz Ty2-9 na stacji w Lęborku, rok 1988.

Dla mnie, urodzonego w 1988 roku, „Choczewka” to temat mglisty. Wychowałem się w sąsiedztwie już wtedy opuszczonej stacji w Obliwicach. Nie pamiętam pociągów, ale wspomnienia moich dziadków, rodziców i sąsiadów układają się w mojej głowie jako obraz czegoś fascynującego.

Sam mam tylko przed oczami jakieś pojedyncze obrazy z wczesnego dzieciństwa. Z wielu zasłyszanych opowieści wynika, że przejeżdżający skład wyznaczał rytm codziennego życia wsi. W kolejnych latach, kiedy szyny zaczęły znikać pod osłoną nocy, a na torowisku wzrósł las, stacja w Obliwicach

zawsze pozostawała najlepszym miejscem do zabaw. Spoglądam na opuszczoną stację, spaceruję po rozkradzionych torach i dochodzę do wniosku, że linia kolejowa nr 230 to lokalny symbol minionej epoki. Postanowiłem więc odkryć jej dziedzictwo, które wyraźnie wpłynęło na życie lokalnej społeczności.



Fot. Bartłomiej Zambrzycki, opuszczona stacja w Obliwicach

Nostalgia

– Przez wiele lat mieszkalem przy tej linii kolejowej, 50 metrów od torów – zaczyna swoją opowieść Krzysztof, mieszkaniec Choczewa. – Jeździłam w niedzielę wieczorem do internatu, a wracałam ze szkoły w piątek po południu kursem 16:16 bodajże z Wejherowa – wtóruje mu Wioletta z Lublewa Lęborskiego, z którymi spotykam się w Urzędzie Gminy w Choczewie.



Fot. B. Zambrzycki, na zdj. Krzysztof Łasiński

Krzysztof Łasiński, dziś radny gminy, wspomina czasy, kiedy jako uczeń prosił maszynistę, żeby zatrzymał pociąg specjalnie dla niego między przystankami. Dzięki temu mógł wysiąść przy domu i zaoszczędzić sobie 2 km marszu.

– A zazwyczaj, jeśli już tego się nie udało zrobić, to bagaże wyrzucałem przez okienko i do domu wracałem już nieobciążony. Kolej była niezbyt szybka, więc można było takie rzeczy robić – wspomina z uśmiechem.

– Pamiętam, jak podczas srogiej zimy razem z kolegami w lesie na torach budowaliśmy wielkiego bałwana. Chowaliśmy się za drzewami i czekaliśmy na loko-

motywę. Tak, wiem – byliśmy łobuzami, ale wtedy to była nasza rozrywka. Dzisiaj to nawet śniegu nie ma – dodaje Marek z Obliwic, który później regularnie jeździł Choczewką do Lęborskiej zawodówki.

W czasach PRL-u linia kolejowa była nieocenionym środkiem transportu. Brakowało dobrze rozwiniętych dróg, a niewiele osób mogło sobie pozwolić na samochód. – Choczewka? Dobra była, chodziła tędy, kiedy ja do pracy dojeżdżałem. To były czasy – mówi z nostalgią Pan Henryk z Bąsewic, którego spotykam na dawnym przejeździe kolejowym w Tawęcinie, w drodze do miejscowego sklepu.



Fot. B. Zambrzycki



Fot. B. Zambrzycki, na zdj. Pan Henryk z Bąsewic

– Klimat był szczególny, ponieważ choć siadało się w Choczewie, to mniej więcej do Kurowa jeszcze było dość miejsca w pociągu. Od Zwartowa, Tawęcina i Obliwic wsiadało mnóstwo ludzi, którzy

dojeżdżali do pracy do Lęborka, chyba do cegielni, a potem do tartaku czy roszarni. Pociąg był zawsze przepelniony – wspomina Krzysztof, u którego rozmowa wyraźnie ożywiła wspomnienia.



Fot. B. Zambrzycki, na zdj. Wioletta Wójcik

– Pamiętam, jak szczególnie zimą czy jesienią, gdy już było ciemno za oknem, bałam się, że przegapię przystanek. To było trochę stresujące, ale gdy pociąg był na moście, słychać było charakterystyczny dźwięk, który oznaczał, że za chwilę będzie Lublewo – dodaje Wioletta.

Krzysztof opowiada dalej: – Mężczyźni, kiedy wchodzili do tego pociągu, właśnie mniej więcej od przystanku Tawęcino, natychmiast rozkładali na kolanach wysłużone, wysmarowane teczki i grali jeszcze bardziej wysłużonymi kartami w baśkę. To był stały rytuał, który szczególnie zapamiętałem. Przy tym palili, a z teczek wyciągali coś do popicia, zwłaszcza gdy wracali z pracy. Choć, nie oszukujmy się, nie tylko wtedy. Także ten klimat szczególnie utkwił mi w pamięci. Zawsze pociąg był zatłoczony, często też zimny – kończy swoją opowieść Krzysztof.



Fot. A. Jaroszewicz, Stacja w Choczewie



Fot. B. Zambrzycki, na zdj. Leszek Lewiński

Każda z tych historii pokazuje, jak ważną rolę pełniła Choczewka w codziennym życiu mieszkańców. Swoją drogą, to świetny motyw na książkę. Może jakąś powieść? Niech te zasłyszane w Choczewie, Tawęcinie i Obliwicach wspomnienia posłużą za krótki wstęp do dalszej wspólnej podróży. Podróży w czasie...

Historia

Spaceruję po nasypie kolejowym w okolicy Obliwic. Czuję niezwykłą ciszę, którą – zamiast gwizdu starej lokomotywy – przerywają jedynie śpiewy ptaków. Drzewa pochylają się nad torowiskiem, tworząc zielony tunel. W tym miejscu trudno nie odczuwać nostalgii za czymś, co minęło. Postanawiam, że to właśnie teraz nadszedł czas, by poznać historię tej linii kolejowej. Szukam wiarygodnego źródła. Trafiam do Wiesława Budkowskiego z Lęborskiego Bractwa Historycznego, z którym umawiam się w Bibliotece Miejskiej w Lęborku.



Fot. B. Zambrzycki, na zdj. Wiesław Budkowski

– Linia powstała z funduszy Junkrów pruskich, bo wtedy były to Prusy Królewskie. Mówi się, że jeździła na trasie Lębork – Choczewo, dalej Wejherowo, już tam dookoła. Ta linia zaczynała się tak naprawdę na stacji w Garczegorzu, która była, o dziwo, dosyć spora jak na taką stację wiejską – zaznacza, rozpoczynając swoją opowieść, do której jeszcze powrócę.



Źródło - www.reiseleiter-leba.eu, dzięki uprzejmości Mariusza Baara.

Na szlaku historii linii kolejowej nr 230 spotykam także Leszka Lewińskiego – prawdziwego pasjonata, dla którego kolej to całe życie, nie tylko to zawodowe. – Historia tej linii związana była przede wszystkim z koniecznością wywozu płodów rolnych. Powstała jako linia gospodarczo-transportowa, finansowana z prywatnego kapitału i zarządzana przez właścicieli majątków ziemskich. Między innymi dużego majątku w Prusewie, bo właśnie do Prusewa ta linia na początku prowadziła. Bardzo podobną linią była linia Puck-Krokowa. Budowano ją bardzo oszczędnie, bardzo prosto. Miała słabe, jak na dzisiejsze standardy, parametry ruchowe. Nikt nie oczekiwał prędkości – chodziło tylko o to, żeby ten mały parowozik z dwoma czy trzema wagonikami dowiózł płody rolne. Należy pamiętać, że jesteśmy na początku XX wieku, a zatem alternatywą dla transportu kolejowego był koń. A dla konia pokonać odcinek z Prusewa do Wejherowa było poważnym wyzwaniem, wymagającym nawet kilku dni – po kilkunastu minutach rozmowy już wiem, że rozmawiam z człowiekiem-encyklopedią kolejnictwa.

– W roku 1918, kiedy powstała Wolna Polska, okazało się, że w Zamostnym jest granica, i linię rozebrano. Pomiędzy Zamostnym a Rybnem linia została przerwana i funkcjonowała w dwóch odrębnych zarządach kolejowych. Od Wejherowa do Rybna obsługiwała ją kolej polska, przedwojenna kolej polska, a od Zamostnego do Garczegorza i dalej do Lęborka – kolej niemiecka – mówi Pan Leszek, wprowadzając mnie w okres XX-lecia międzywojennego.



Fot. pruska mapa, źródło - FB/kolej Wejherowo - Garczegorze

Ten okres jest dosyć dobrze udokumentowany. Bez trudu odnajduję w sieci skany polsko- i niemieckojęzycznych biletów oraz rozkładów jazdy. Są też archiwalne zdjęcia, głównie na pruskich pocztówkach.



Fot. bilet z 1920 roku, źródło - FB /kolej Wejherowo - Garczegorze

Neustadt Westpreußen - Garzigar (Berlin)										
11	13	15			11	14	16			
10-35	1-53	7-10	km	Ab	Neustadt 16	An	7-42	12-58	5-11
10-42	2-0	7-17	2,3	↑	Bahlschan Leuchtfabrik	↑	7-36	12-52	5-35
11-8	2-24	7-41	10,2	↑	Ueberbrück	↑	7-12	12-28	5-12
11-17	2-32	7-49	13,1	↑	Rieben	↑	7-4	12-20	5-5
11-36	2-45	8-6	16,8	↑	Hammer - Chinow	↑	6-52	12-8	4-53
11-59	3-4	8-25	23,6	↑	Kolkau - Gnewin	↑	6-28	11-42	4-30
12-18	3-23	8-44	29,8	↑	Prüßau	↑	6-9	11-23	4-11
12-27	3-32	8-53	32,7	↑	Lüblow	↑	6-0	11-14	4-2
12-34	3-39	9-0	35,0	↑	Ossecken	↑	5-53	11-7	3-55
12-41	3-48	9-7	37,8	↑	Chottschow	↑	5-45	10-59	3-47
11-0	5-13	6-14	37,8	↓	Chottschewke	↓	9-47	10-54	3-45
11-8	5-23	6-24	41,1	↓	Kurow	↓	9-33	10-46	3-36
11-12	5-28	6-29	42,6	↓	Prebendow	↓	9-32	10-41	3-31
11-15	5-32	6-33	43,6	↓	Schwartow	↓	9-20	10-29	3-18
11-22	5-41	6-42	46,6	↓	Schwartowke	↓	9-15	10-24	3-13
11-28	5-46	6-47	48,1	↓	Gossentin	↓	9-9	10-18	3-7
11-31	5-52	6-53	50,0	↓	Tauenzin	↓	9-1	10-11	2-59
11-38	6-0	7-1	52,6	↓	Karikow	↓	8-53	10-5	2-53
11-43	6-6	7-7	54,6	↓	Reckow	↓	8-31	10-1	2-50
11-46	6-10	7-11	55,4	↓	Oblowitz	↓	8-39	9-50	2-39
11-56	6-22	7-23	60,0	↓	Garzigar 18	↓	8-27	9-37	2-29
12-6	6-33	7-34	63,8	↓						

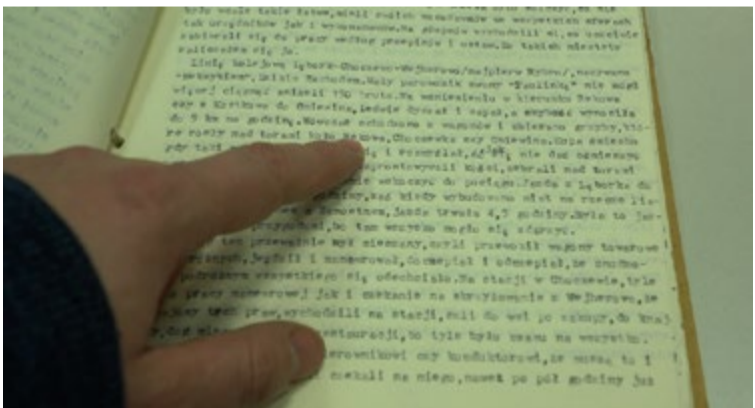
↑ Züge führen 3 Wagenklassen

Fot. historyczny rozkład jazdy, źródło - FB/kolej Wejherowo - Garczegorze

Wracam tymczasem do Biblioteki, gdzie Pan Wiesław rozpoczyna właśnie opowieść o Ruskich:

– Jak weszli tutaj Rosjanie, grabili, co się dało. Wszystko pakowali na wagony, które wyciągali pod Choczewo i Kurowo. Tam całe ciągi stały przygotowane do wywozu do „mateczki rosyj”.

Przymierzając się do tematu Choczewki, nie spodziewałem się, że jej historia będzie tak wielowątkowa i interesująca. W Bibliotece Miejskiej, dzięki uprzejmości Pani Dyktor, trafiam na bardzo ciekawy ślad. To maszynopis – pamiętnik znanego kaszubskiego twórcy Stefana Fikusa, który zaraz po wojnie w 1946 roku podjął pracę w Lęborku w polskich kolejach państwowych. Tak opisywał linię kolejową nr 230 z Garczegorza do Wejherowa:



Fot. B. Zambrzycki, oryginalny maszynopis Stefana Fikusa w zbiorach Biblioteki Miejskiej w Lęborku

– Linię kolejową Lębork-Choczewo-Wejherowo, najpierw Rybno, nazywano Meksykiem, Dzikim Zachodem. Mały parowozik, zwany Paulinką, nie mógł więcej ciągnąć aniżeli 150 brutto. Na wzniesieniu w kierunku Rekowa czy Kostkowa do Gniewina ledwie dyszał i sapał, a szybkość wynosiła zaledwie 5 km na godzinę. Wówczas pasażerowie schodzili z wagonów i zbierali grzyby, które rosły nad torami koło Rekowa, Choczewka czy Gniewina. Kupa śmiechu, gdy taki maszynista męczył się i rozmyślał, jak nie dać się ośmieszyć pasażerom, którzy schodzili, rozprostowywali kości, zbierali nad torami kwiatki i grzyby, aby ponownie wskoczyć do pociągu. Jazda z Lęborka do Rybna trwała ponad 4 godziny. Była to jazda z wielkimi przygodami, bo tam wszystko mogło się zdarzyć.

Właśnie o ten wątek dopytuję Pana Wiesława, który nie stroni od ciekawostek. – Paulinka to była lokomotywka manewrowa, nieprzystosowana do podróży na szlakach kolejowych. Ta konkretna jeździła wcześniej najprawdopodobniej po jakimś dużym zakładzie pracy po torach wewnętrznych. Używano takich później także w Stoczni Gdańskiej.



Źródło - www.reiseleiter-leba.eu, dzięki uprzejmości Mariusza Baara.

– Prawdziwy rozkwit linii kolejowej nr 230 nastąpił w latach 70-tych i 80-tych, kiedy najpierw rozpoczęto budowę elektrowni wodnej, a później elektrowni jądrowej w Żarnowcu. Linia miała swoje 5 minut, bo dowożono tam masę pracowników, którzy pracowali w przedsiębiorstwach budujących elektrownię jądrową. Te pociągi uczyniły z Choczewki linię strategiczną. Ten stan nie trwał jednak zbyt długo – opowiada z wyraźnym smutkiem Pan Leszek.

W kwietniu 1986 roku doszło do katastrofy w Czarnobylu. W grudniu 1989 roku rząd Tadeusza Mazowieckiego zdecydował o wstrzymaniu budowy elektrowni jądrowej w Żarnowcu. W maju 1990 roku w województwie gdańskim odbyło się referendum. Aż 86,1% mieszkańców opowiedziało się przeciwko budowie i już w grudniu 1990 roku inwestycja postawiono w stan likwidacji. Cała sytuacja miała ogromny wpływ na funkcjonowanie linii kolejowej nr 230. Ruch pasażerski zawieszono 31 maja 1992 roku – dochodzę do końca tej historii – tak mi się przynajmniej wydaje, kiedy googluję kolejne losy linii kolejowej nr 230.

– Jak to ładnie się mówi, popyt został wygaszony, czyli linia została zamordowana – puentuje z niekrytym zawodem Pan Leszek.

Pasjonaci i ciekawostki

Okazuje się, że pamięć o Choczewce jest nadal bardzo żywa. Nigdy bym nie



Źródło - FB/Kolej Wejherowo-Garczegorze

przypuszczał, że po ponad 30 latach od jej likwidacji gromadzi się wokół niej tak liczna społeczność kolejowych hobbystów, pasjonatów historii czy miłośników aktywnego spędzania wolnego czasu. Przeszukując Internet, docieram na dedykowaną linię kolejowej nr 230 stronę na Facebooku. Zaskakuje mnie rozmach, z jakim jest prowadzona – pełno na niej ciekawych treści, archiwalnych zdjęć i nieoczywistych historii. Kontaktuję się z jej twórcą. Okazuje się, że to student historii Uniwersytetu Gdańskiego, który o linii kolejowej nr 230 pisze swoją pracę licencjacką. Umawiam się z nim na spotkanie na opuszczonej stacji kolejowej w Choczewie.

– Urodziłem się w roku 2003. Od dziecka interesowała mnie historia. Z ogólnych zainteresowań przerodziło się to w pasję do historii lokalnej, a Choczewka jest jej częścią – mówi Maksymilian Naskręt. – Założenie profilu na Facebooku było naturalnym krokiem w zgłębianiu wiedzy o tej linii kolejowej. W miarę gromadzenia materiałów udało mi się zebrać mnóstwo informacji, które potem udostępniłem w sieci. To relacje świadków, które są dla mnie niezwykle cenne i interesujące – w jego słowach słyszę echo własnej ciekawości. Już wiem, że Maksymilian to prawdziwa skarbnica wiedzy na temat Choczewki, a teraz zamierza przytoczyć kilka szczególnie interesujących historii.



Fot. B. Zambrzycki, Maksymilian Naskręt na opuszczonej stacji w Choczewie

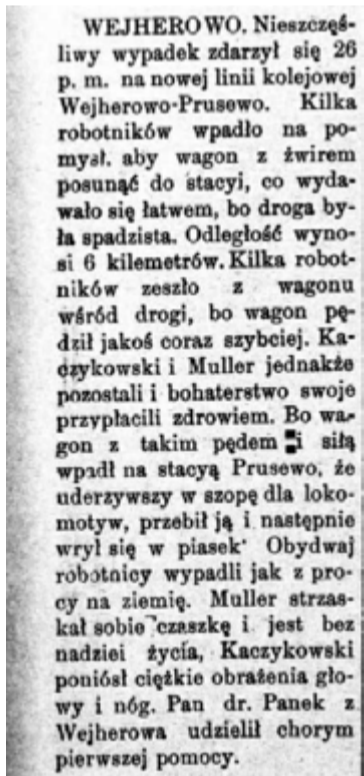


Fot. Wycinek z Dziennika Bałtyckiego, źródło - FB/kolej Wejherowo - Garczegorze

– Warto zacząć od roku 1948. Troszeczkę niechronologicznie przejdę potem do wcześniejszych wydarzeń, ale ta historia jest szczególnie ciekawa – zaczyna Maksymilian. – Dotyczy ona zabójstwa milicjanta z Gniewina, którego ciało upozorowano jako ofiarę wypadku kolejowego. Zwłoki ułożono na torach w okolicy przystanku w Prusewie. Informacja ta pojawiła się w „Dzienniku Bałtyckim” w 1948 roku. A teraz wróćmy do początku – do roku 1903, chwilę po uruchomieniu pierwszego odcinka tej linii.



Fot. Wycinek z tygodnika polonijnego Wiarus, źródło - FB/kolej Wejherowo - Garczegorze



– Ruch zaczął się 25 listopada 1902 roku, a już w roku 1903 prasa polonijna z USA, „Wiarus”, opisywała kuriozalne zdarzenie.

Pracownicy przetoczyli wagon z Gniewina do Prusewa, ale sytuacja wymknęła się spod kontroli. Wagon rozpedził się i uderzył w zakończenie toru w Prusewie – kończy Maksymilian z kronikarską dokładnością.

Fot. Wycinek z tygodnika polonijnego Wiarus, źródło - FB/kolej Wejherowo - Garczegorze

Opuszczam rozmówcę, by wspomnieć o innej historii, która moim zdaniem jest jedną z najciekawszych w dziejach tej linii. W 1960 roku na peronie w Tawęcinie wydarzyło się coś, co szeroko opisywano w prasie PRL-u. O szczegółach opowiada Pan Wiesław Budkowski.

– To tu wydarzyło się coś, o czym mówiła i pisała cała Polska Rzeczpospolita Ludowa. Policjant Józef Dzida uratował dziecko, które zeszło na międzytorze,

bawiąc się kamieniami. Mama zagadała się z sąsiadką i nie zauważyła, że chłopiec – Józio – wszedł na tory. Nadjeżdżała Paulinka, ale milicjant rzucił się i nakrył dziecko swoim ciałem. Gdyby nie on, doszłoby do tragedii – opowiada Pan Wiesław.

– O nim była nawet czytanka w podręczniku szkoły podstawowej – wspomina.



Fot. Józio na rękach Józefa Dzidy, źródło - archiwumleborg.pl

Historia ta jest dobrze udokumentowana. Milicjant Józef Dzida, choć poważnie poturbowany, został bohaterem. Pisano o nim w podręcznikach i mediach PRL-u. Z całego kraju spływały listy z podziękowaniami. – No, Józef uratował Józefa, ale Pan Dzida już nie żyje – mówi mieszkaniec Bąsewic, którego spotykam przed sklepem w Tawęcinie.

Rozpoczynając opowieść o Choczewce, nie przypuszczałem, że historia tej linii może być tak wielowątkowa. Okazuje się jednak, że to nie koniec. Linia kolejowa nr 230, a dokładniej jej dobudowany w latach 80-tych odcinek oznaczony numerem 230A, miała swój rock'n'rollowy epizod.

– W roku 1995, czyli już po zamknięciu linii, wykorzystano ją podczas organizacji Przystanku Woodstock na odcinku z Wejherowa do Czymanowa. Co ciekawe, powstał specjalny rozkład jazdy dla tych pociągów, który udało mi się zachować i zaprezentować na mojej stronie na Facebooku – wracam do rozmowy z Maksymilianem. Spacerując po opuszczonej stacji w Kostkowie, rozmawiamy też o innych ciekawostkach – w tym o mostach, które dziś porasta zieleń. Linia kolejowa nr 230 i jej historyczne składy przyciągają dziś wielu kolejowych hobbystów. Jednym z nich jest Pan Bernard Sobczyk, nauczyciel-wychowawca w Zespole Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w Żukowie. Swoją pasją do kolei zaraża młode pokolenie.

– Skład pasażerski typowy, taki jak kiedyś, odszedł do historii nieodwracalnie. Na makiecie mamy przedstawiony lokalny skład pasażerski z Wejherowa przez Choczewo do Lęborka. Widzimy lokomotywę parową Oi-1, która była wprowadzona na przełomie lat 50-tych i 60-tych – opowiada Pan Bernard. – W składzie są także wagony typu Bi z lat 20-tych



Fot. Przystanek Woodstock, Czymanowo, rok 1995, źródło - YT/kręciolaTV

i 30-tych. Można zobaczyć scenki rodzajowe: pasażerów, konduktora sprawdzającego bilety.

– Zawsze ciągnęło mnie do kolei. Duża to zasługa naszego nauczyciela – dodaje Wacław Wolański, uczeń Technikum w Żukowie, wskazując na swojego mentora.

– Mam nadzieję, że jeszcze kiedyś przejeździemy się tą linią. Stare fotografie robią ogromne wrażenie – parowóz z jednym czy dwoma wagonami, powoli jadący przez pola i lasy. Nikt się nie spieszył. To był folklor lokalny – kończy Pan Bernard, dla tych uczniów – mentor.



Inspiracje i przyszłość

Kiedy pojawił się temat budowy elektrowni jądrowej w Kopalinie, szybko stało się jasne, że infrastruktura kolejowa odegra w tym projekcie ważną rolę. Powrót do rozmów o linii kolejowej nr 230 dał mi impuls do rozwinięcia pomysłu, który kiełkował w mojej głowie od dawna: stworzenia trasy rowerowej na niewykorzystanym odcinku Choczewo–Garczegorze. Takie przedsięwzięcie to nie tylko szansa na ocalenie dziedzictwa Choczewki, ale także wyjątkowa okazja do stworzenia nowej atrakcji turystycznej, która łączyłaby przeszłość z teraźniejszością.

Wyobrażam sobie szlak pieszo-rowerowy, który byłby czymś więcej niż tylko trasą do rekreacji. Na każdym etapie turysta mógłby poznawać historię dawnej kolei. Na szlaku można by odtworzyć fragmenty dawnej infrastruktury: stacje, perony czy tablice informacyjne z opisami wydarzeń, które rozegrały się na tej linii. Moim marzeniem jest rekonstrukcja chociaż jednej stacji z zabytkowym taborem – lokomotywą, wagonami pasażerskimi, a może nawet starą drezyną, którą doskonale pamiętam z dzieciństwa. Taki szlak mógłby być nie tylko rajem dla rowerzystów, ale także idealnym miejscem dla rolkarzy czy spacerowiczów. Ułatwiłoby aktywne spędzanie czasu zarówno mieszkańcom, jak

i turystom, którzy coraz chętniej odwiedzają Pomorze nie tylko w celu smażenia się na plaży, ale także w poszukiwaniu malowniczych tras.

O tym, jak ogromny potencjał mają takie przedsięwzięcia, rozmawiam z Adamem Matuszkiem, zapalonym rowerzystą i praktykiem, który niejedną ścieżkę tego typu już przejechał na dwóch kółkach. – Dawne linie kolejowe świetnie sprawdzają się jako trasy rowerowe. Są łagodne, bez dużych podjazdów i zwykle prowadzą przez piękne krajobrazy. Takie projekty są nie tylko funkcjonalne, ale też mają w sobie coś wyjątkowego – opowiada Adam, pokazując mi mapę z realizacjami, które szczególnie ceni.



Fot. A. Matuszek

– W okolicach Krokowej powstała trasa Swarzewo–Krokowa. Dawna linia kolejowa została przekształcona w ścieżkę rowerową z tablicami dydaktycznymi, które przybliżają historię trasy. Innym przykładem jest szlak Złocieniec–Połczyn-Zdrój, biegnący wierzchem dawnego nasypu kolejowego.

Są też projekty, które łączą rekreację z edukacją, pokazując infrastrukturę kolejową, jaka kiedyś funkcjonowała – mówi Adam, podkreślając, że kluczem do sukcesu takich inicjatyw jest współpraca samorządów.

Szlak rowerowy Choczewo–Garczegorze mógłby być idealnym uzupełnieniem istniejącej już infrastruktury turystycznej

w regionie. W Garczegorzu łączyłby się z trasą biegnącą wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 214, prowadzącej do Łeby, przez którą przebiega międzynarodowy szlak EuroVelo 10.

Aby projekt stał się rzeczywistością, konieczne jest zaangażowanie wielu podmiotów. Gmina Choczewo i Nowa Wieś Lęborska musiałyby współpracować z powiatami lęborskim i wejherowskim, a także uzyskać wsparcie Samorządu Województwa Pomorskiego. Kluczowe byłoby przejęcie praw do gruntów kolejowych od PKP oraz pozyskanie środków zewnętrznych na realizację przedsięwzięcia. Tylko wspólne działanie może przekształcić ten pomysł w rzeczywistość.

– Szlak rowerowy to korzyść dla wszystkich – podkreśla Adam. – Turyści mogliby nie tylko przejechać się trasą, ale też poznać historię linii nr 230 – kończy.

Uważam, że dla mieszkańców byłoby to wzmocnienie wartości turystycznej i szansa na aktywizację południowej części gminy Choczewo i północnej części gminy Nowa Wieś Lęborska, które są dziś słabiej rozwinięte. Czuję, że to jest ostatni dzwonek, aby dać tej historii drugie życie. Patrząc na szansę, jaką jest budowa elektrowni jądrowej, wierzę, że to właśnie teraz jest najlepszy czas na działanie.

Epilog

Spaceruję dalej po nasypie w okolicy Obliwic. Zwinięte tory coraz bardziej zarastają drzewami, a opuszczone perony zdają się skrywać echo dawnego stukotu kół. Wyobrażam sobie, jak na tej trasie znów tętni życie – tym razem śmiechem dzieci na rowerach, rozmowami turystów i cichym szelestem kólek rolkarzy. Wierzę, że Choczewka – symbol minionych czasów, może stać się miejscem, gdzie przeszłość spotyka się z przyszłością, zapraszając kolejne pokolenia do wspólnej podróży.



Fot. Bartłomiej Zambrzycki



Fot. Bartłomiej Zambrzycki



Fot. K. Brychczyński, Choczewka na trasie, rok 1986.

Autor - Bartłomiej Zambrzycki

Przeгляд inwestycji

Droga do hospicjum

– inwestycja, która łączy ludzi

W Pogorzelicach powstaje coś więcej niż zwykła droga. To inwestycja, która dosłownie i symbolicznie łączy ludzi – zapewni komfortowy i bezpieczny dojazd do nowo budowanego Hospicjum Pogorzelice im. św. Józefa.

544 metry drogi z kostki betonowej to długość, która wydaje się niewielka, ale jej znaczenie jest ogromne. Dzięki temu przedsięwzięciu pacjenci, personel medyczny oraz odwiedzający będą mieli wygodny dostęp do placówki, która stanie się miejscem opieki i wsparcia dla najbardziej potrzebujących. Nie byłoby to możliwe bez wsparcia

finansowego – ponad 700 tysięcy złotych z budżetu państwa w ramach programu wspierania inwestycji samorządowych w województwie pomorskim oraz wkładu gminy. Ta ostatnia już wcześniej zainwestowała w projekt drogi oraz wykonanie przyłącza wodociągowego, dzięki czemu budowa mogła ruszyć sprawnie.



Fot. Gmina Nowa Wieś Lęborska - budowa drogi do hospicjum

Droga do hospicjum to jednak coś więcej utwardzona nawierzchnia. To wyraz troski naszej gminy o potrzeby społeczne.

Codzienne życie zmienia się dzięki realizowanym inwestycjom – drogi stają się bezpieczniejsze, infrastruktura sanitarna nowocześniejsza. Jakie działania są obecnie prowadzone, a co już udało się zakończyć?

Drogi, które ułatwiają życie

Zakończono modernizację dróg do gruntów rolnych w Janowiczkach i Krępie Kaszubskiej. Teraz rolnicy mają łatwiejszy dostęp do swoich pól, a mieszkańcy dojazd do swoich posesji. To inwestycje, które nie tylko poprawiają komfort codziennego życia, ale też wspierają rozwój lokalnego rolnictwa.



Fot. Gmina Nowa Wieś Lęborska - droga w Krępie Kaszubskiej

Budujemy kanalizację

Budowa sieci kanalizacyjnej w Kębłowie Nowowiejskim, Łowczu i Nowej Wsi Lęborskiej to jedna z największych inwestycji w gminie. Po zakończeniu prac mieszkańcy zyskają nowoczesną infrastrukturę sanitarną, która poprawi codzienny komfort życia i ochroni środowisko.

W Janowiczach trwa modernizacja oczyszczalni ścieków – inwestycja, która zwiększy jej efektywność i umożliwi obsługę rozbudowanej sieci kanalizacyjnej. Jednocześnie w Leśnicach przygotowujemy dokumentację na rozbudowę tamtejszej oczyszczalni.

Nowe miejsca dla mieszkańców

W Leśnicach budowana jest świetlica wiejska – miejsce, które będzie służyć mieszkańcom do organizowania spotkań, warsztatów i wydarzeń integracyjnych. Tego typu przestrzenie są niezwykle potrzebne, bo dają ludziom okazję do wspólnego spędzania czasu i budowania lokalnych więzi.

(BZ)



Fot. Gmina Nowa Wieś Lęborska - budowa kanalizacji sanitarnej

OSP z nowym wozem

Pamiętamy także o kwestiach bezpieczeństwa. Jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w Redkowicach wzbogaciła się o nowoczesny wóz strażacki, który zwiększy skuteczność działań ratowniczych i pomoże w codziennej pracy strażaków. Czekamy na drugi dla OSP w Tawęcynie.



Fot. Gmina Nowa Wieś Lęborska

Tchnąć życie w Czarnówko

– plany i wizja nowej sołtyski

Nowa sołtyska Czarnówko, Alicja Rojek, stawia na aktywizację mieszkańców, rozwój lokalnej infrastruktury i budowanie silnej wspólnoty. W rozmowie opowiada, jak chce wykorzystać swoje doświadczenie zawodowe w pracy z projektami, co planuje dla nowo otwartej świetlicy oraz dlaczego widok koparki na placu budowy boiska wzbudził tak wiele radości. Jej wizja to sołectwo tętniące życiem, w którym każdy mieszkaniec znajdzie coś dla siebie.

– Alicjo, jak to się stało, że zdecydowałaś się zostać sołtyską Czarnówko? Co cię do tego skłoniło?

– Nie ukrywam, że decyzję musiałam podjąć bardzo szybko. Poprzedni sołtys zrezygnował, a wójt zarządził nowe wybory. Nie miałam zbyt wiele czasu na zastanawianie się, czy chcę wziąć na siebie tę odpowiedzialność, czy lepiej odpuścić. Jednak od października 2022 roku działałam w radzie sołectwej, więc znałam realia i obowiązki, które wiążą się z tą funkcją.

– I co przeważało?

– Było kilka czynników. Przede wszystkim świetna współpraca z radą sołecką, z którą realizowaliśmy różne działania dla mieszkańców. To dawało mi dużo satysfakcji i motywacji do kontynuacji takich przedsięwzięć. Ogromnym impulsem była też nowa świetlica, która otworzyła przed nami wiele możliwości. Po rozmowach z mieszkańcami postanowiłam spróbować. 18 lipca 2024 roku zostałam wybrana na sołtyskę Sołectwa Czarnówko, które obejmuje dwie miejscowości – Czarnówko i Kanin.

– Funkcja sołtysa to



Fot. Archiwum prywatne Alicji Rojek

spore wyzwanie. Pogodzisz to z życiem prywatnym i zawodowym?

– Staram się trzymać zasady work-life balance, ale przyznam, że granice między obowiązkami sołtyski a życiem prywatnym często się zacierają. Jednak ta perspektywa naprawdę mnie cieszy. Jestem taką osobą, że kiedy widzę efekty, mam jeszcze większą motywację do działania.

– **Masz spore doświadczenie w pracy w samorządzie. Jak to pomaga w nowej roli?**

– Przez lata pracowałam przy projektach finansowanych ze środków zewnętrznych, zarówno w instytucjach powołanych przez samorząd, jak również w samych jednostkach terytorialnych. To doświadczenie jest teraz bezcenne. Wiemy, jak ważne jest pozyskiwanie grantów, bo sołectwo nie

ma osobowości prawnej i nie może samodzielnie starać się o środki. Dlatego razem z mieszkańcami założyliśmy Koło Gospodyń Wiejskich Sołectwa Czarnówko, które ma większe możliwości aplikowania o fundusze.

– **Jakieś konkretne plany w najbliższym czasie?**

– Tak. Doposażenie świetlicy – to priorytet. Chcemy zacząć od kuchni, bo tego najbardziej brakuje. Dzięki funduszowi sołeckiemu, grantom i darowiznom mamy szansę zrealizować te cele. Pracując wcześniej przy projektach inwestycyjnych, nauczyłam się także, jak skutecznie zabiegać o poprawę dróg – ich przebudowę, remonty i utrzymanie przejezdności. Właśnie dlatego takie sprawy jak oznakowanie dróg w Kaninie czy remont ul. Chabrowej w Czarnówku

są teraz na mojej liście priorytetów.

– **Świetlica w Czarnówku to miejsce z ogromnym potencjałem. Jak zamierzasz go wykorzystać?**

– Świetlica to miejsce stworzone z myślą o mieszkańcach. Chciałabym, żeby czuli się tu jak u siebie. Wspólnie dbamy o jej otoczenie – sadziliśmy tulipany, by na wiosnę było kolorowo. W funduszu sołeckim na przyszły rok mamy zarezerwowane 15 000 zł na doposażenie świetlicy, zaczynając od kuchni. Ale świetlica to nie tylko budynek – to też życie, które musi się w niej toczyć. Chcemy organizować wydarzenia zarówno dla dzieci, jak i dorosłych. Wspólnie z Gminnym Ośrodkiem Kultury mamy nadzieję na cykliczne imprezy kulturalne. Marzy mi się miejsce, które naprawdę tętni życiem. Gdzie odbywają się Dni Seniora, warsztaty dla dzieci, spotkania młodzieży i dorosłych. To przestrzeń, którą sukcesywnie doposażamy, by służyła wszystkim grupom wiekowym.

– **Czarnówko ma też ciekawą historię archeologiczną, szczególnie słynną szklaną rybę i inne artefakty. Jak planujesz to wykorzystać?**

– Potencjał szklanej ryby i archeologicznych znalezisk z naszej miejscowości wciąż czeka na zagospodarowanie. Myślę, że to świetny materiał na promocję Czarnówko, zwłaszcza jeśli chodzi o wielokulturową nekropolię. Replika szklanej ryby dobrze wyglądałaby w Punkcie Obsługi Mieszkańca

przy wejściu do Urzędu Gminy. Ciekawostką jest to, że nasze Koło Gospodyń Wiejskich wykorzystało motyw ryby w swoim logo. Jestem otwarta na współpracę z gminą w tym temacie.

– **Co chciałabyś najbardziej rozwinąć w sołectwie?**

– Po pierwsze, obiekt sportowy w Czarnówku. Właśnie realizujemy pierwszy etap budowy boiska. Dzięki zaangażowaniu mieszkańców zaczęliśmy prace sposobem gospodarczym. Widok koparki na placu budowy wzbudził ogromną radość wśród mieszkańców – to dowód, jak ważna jest ta inwestycja dla naszej społeczności. W przyszłości widzę tam także boisko do siatkówki plażowej i strefę rekreacyjną. Chciałabym, by to miejsce stało się przestrzenią nie tylko do uprawiania sportu, ale organizowania wydarzeń dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

– **To dużo wyzwań! Jak planujesz angażować mieszkańców?**

– Kluczem jest dialog. Mój numer telefonu jest dostępny, profil sołectwa na Facebooku działa prężnie, a mieszkańcy wiedzą, że zawsze mogą do mnie przyjść. Chciałabym, żeby nasze działania odzwierciedlały ich potrzeby – to najlepszy sposób, by angażować ludzi. Dobrym przykładem jest wspólna budowa boiska czy festyn na zakończenie lata, gdzie mieszkańcy świetnie się zorganizowali. Takie działania pokazują, że razem możemy zdziałać naprawdę wiele.

Rozmawiał
Bartłomiej Zambrzycki

Natura to jego inspiracja, a las – przestrzeń, w której realizuje swoje marzenia. Kuba, młody przedsiębiorca z gminy Nowa Wieś Lęborska, stworzył markę „Leśne Życie”, która czerpie z darów lasu. W rozmowie opowiada, jak pasja do roślin przekształciła się w biznes, jakie wyzwania napotkał na swojej drodze oraz jak współpraca z gminą wspiera jego rozwój.

– Kuba, zacząłeś swoją przygodę z lasem już jako nastolatek. Co sprawiło, że obcowanie z naturą stało się Twoją pasją? Pamiętasz pierwszy moment, który Cię zainspirował?

– Już jako nastolatek czułem, że natura mnie przyciąga. Las był dla mnie wytchnieniem i przestrzenią, w której mogłem szukać swoich ścieżek – innych, nietypowych. Pamiętam, jak zafascynowały mnie właściwości lecznicze roślin. To było coś niezwykłego: odkrywanie, jak można je wykorzystać w życiu codziennym. Zacząłem od wytwarzania maści, kremów, nalewek i mydeł. To dawało mi poczucie wolności i możliwość wyrażania siebie.

– I wtedy też założyłeś bloga?

– Tak, chciałem dzielić się tą pasją. Pisałem o tym, kiedy zbierać surowce, jak je przechowywać i przetwarzać. Blog przyciągnął wiele osób, które tak jak ja chciały nauczyć się, jak korzystać z darów lasu. Z czasem zacząłem uczestniczyć w kursach zielarskich, a później sam je organizowałem. Rośliny zbierałem w naszych okolicznych lasach, w rejonie Lubowidza i Ługów. To niesamowite, ile skarbów można znaleźć dosłownie na wyciągnięcie ręki.

– Pamiętasz moment, kiedy zrozumiałeś, że las może stać się nie tylko pasją, ale także



Fot. Archiwum prywatne

sposobem na życie?

– Tych momentów było wiele, ale myślę, że kluczowy był czas po ukończeniu liceum. Miałem wtedy przerwę od zielarstwa ze względu na obowiązki szkolne, ale gdy wróciłem do tego, co kochałem, poczułem, że to moja droga. Zrozumiałem, że natura może być nie tylko inspiracją, ale też pomysłem na biznes.

– **Przekształcenie pasji w działalność gospodarczą to duże wyzwanie. Jak radziłeś sobie z trudnościami?**

– Oczywiście, trudności były i będą zawsze. Sztuką jest wyciągać wnioski z porażek i nie tracić motywacji. Dla mnie kluczowe było skupienie się na tym, co mogę osiągnąć, zamiast rozmyślać nad tym, co się nie udało. Ambicja i chęć realizacji marzeń zawsze były moim motorem napędowym.

– **Co myślisz o hasle gminy: „Gmina z wiodkiem, naturalnie zielona”? Z czym Ci się kojarzy?**



Fot. Archiwum prywatne

– Zdecydowanie trafione. Kojarzy mi się z naszą wszechobecną naturą, zielenią i spokojem, który przyciąga ludzi szukających wytchnienia. Jezioro Lubowidz i inne piękne miejsca w naszej gminie to prawdziwe perełki, które warto odkrywać przez cały rok.

– **Twoje produkty stały się częścią promocji gminy. Co to dla Ciebie oznacza?**

– To dla mnie ogromne wyróżnienie. Współpraca z gminą pozwoliła mi dotrzeć do lokalnej społeczności i nawiązać ciekawe kontakty. Poza tym to pokazuje, że produkty ekologiczne mogą być ważnym elementem promocji regionu. Cieszę się, że gmina wspiera lokalnych przedsiębiorców, stawiając przy tym na rozwiązania przyjazne naturze.

– **Gmina stawia na promowanie lokalnych produktów. Jak widzisz przyszłość takiego trendu?**

– To najlepsze, co można zrobić. Wspieranie lokalnych przedsiębior-

ców i ich produktów przynosi korzyści wszystkim – buduje lokalną gospodarkę, rozszerza horyzonty i promuje naszą okolicę. Widać zmiany na lepsze. Gmina staje się coraz bardziej otwarta na nowe inicjatywy, co daje przedsiębiorcom, takim jak ja, większe możliwości rozwoju. Doceniam to i wierzę, że ten trend się utrzyma.

– **Jakie masz plany na przyszłość? Zarówno w biznesie, jak i w życiu osobistym?**

– Moim głównym celem jest rozwój marki „Leśne Życie” i zwiększenie dostępności moich produktów, szczególnie w sprzedaży internetowej. Współpracuję już z firmami z branży gastronomicznej i cukierniczej, ale chcę dotrzeć także do klientów indywidualnych. Rozwój firmy pochłania dużo czasu, ale cieszę się, że robię to, co kocham.

Leśne Życie

– ekologiczny biznes z serca gminy

Stawiamy na naszych lokalnych przedsiębiorców i ich ekologiczne produkty, które doskonale wpisują się w charakter naszej gminy – naturalnie zielonej i przyjaznej mieszkańcom. Produkty takie jak syropy „Leśne Życie” Kuby są przykładem, jak tradycja i pasja mogą promować nasz region.



Jeśli jesteś przedsiębiorcą z naszej gminy i tworzysz ekologiczne wyroby, które podkreślają bliskość natury, zachęcamy do kontaktu!

W 2025 roku planujemy poszerzyć naszą ofertę promocyjną o kolejne lokalne produkty, które staną się wizytówką Nowej Wsi Lęborskiej. Dołącz do tej wyjątkowej inicjatywy i razem pokażmy, że warto wspierać się lokalnie!

Szymon Medalion,
Wójt Gminy

GARCZEGORZE

Świadek burzliwych dziejów ziemi Lęborskiej

Podróżując w sezonie letnim pociągiem relacji Lębork – Łeba dojeżdżamy do stacji Garczegorze. Wieś znajduje się na zachodnim skraju Wysoczyzny Żarnowieckiej. Pierwsze ślady osadnictwa pochodzą z czasów kultury pomorskiej.

Etymologia wsi wywodzi się od słów gard – gród i góra czyli w domyśle grodowa góra. W przeszłości miejscowość ze względu na przechodzenie w posiadanie Krzyżaków, pomorskich Gryfitów, polskich królów czy książąt Brandemburgii zmieniała nazwę i zapisywano ją jako także jako: Garczegar, Garzegor, Garzigar.

Od czasów Księstwa Białogardzkiego (XIII w.) Garczegorze było wsią chłopską. Późniejszy rozwój zawdzięcza Krzyżakom. Akt nadania Garczegorza pochodzi z 12 stycznia 1348 r. Nadał je komtur gdański Henryk von Richter opierając się na prawie chełmińskim i wyznaczając dwóch zasadźców. Obszar wsi za czasów krzyżackich wynosił około 60 włók czyli 960 hektarów. W gestii zakonu krzyżackiego było również pobieranie opłat z prawa do prowadzenia karczmy i młyna. Zasadźcy: Arnold i Wick mieli prawo do pobierania 1/10 dochodów chłopskich i 1/3 opłat sądowych. Wieś była w obowiązku uiszczania opłat na rzecz biskupa włocławskiego. W akcie nadania wsi jest też wzmianka o istnieniu parafii i kościoła. Jego istnienie potwierdzają wizytacje dekanatu lęborskiego przeprowadzane przez biskupów lub ich wysłanników w latach 1546, 1583 i 1590 r. Korzystali z niego także wierni z okolicznych wsi: Wilkowa, Obliwic i Rekowa.

Wieś była wyznania rzymskokatolickiego aż do czasów reformacji, która dotarła na ziemię lęborską około roku 1567. Kościół przejęli wtedy luteranie. Pas-

tosem w Garczegorzu został Daniel Klock.

Ważnym wydarzeniem w dziejach wsi było przekazanie ziemi lęborskiej w ręce zachodniopomorskiego rodu Grafitów. Po śmierci Bogusława XIV, ostatniego z Gryfitów, cała ziemia lęborska przeszła pod panowanie Polski, jako część województwa pomorskiego. Powrót do Polski oznaczał rekatalizację tych terenów, którą osobiście wspierał biskup Łubieński. Luteranie zwrócili kościół katolikom w 1641 r., choć katolickich wiernych po okresie reformacji nie było w okolicy zbyt wielu. Odebranie kościoła odbywało się w napiętej atmosferze, gdyż miejscowi protestanci nie chcieli się z tym faktem pogodzić. Po powrocie do katolików kościół w Garczegorzu został przyłączony do parafii katolickiej w Lęborku. Z zachowanych dokumentów wynika, że protestanci w latach 1641-1717 odbywali swe praktyki religijne w domu sołtysa.

Przejmowanie przez Polskę ziemi lęborsko – bytowskiej sprzyjało spisaniu miejscowych inwentarzy. Ten sporządzony dla Garczegorza wymieniał we wsi 40 zasiedlonych i 4 niezasiedlone włók chłopskich. Włoka liczyła 30 morgów czyli około 16,8 hektara, nazwa tej miary pochodzi stąd, że oznaczała pierwotnie obszar, jaki trzeba było bronować czyli włóczyć przez cały dzień. Każdy z chłopów płacił czynsz po 6 florenów i 26 groszy. Inwentarze potwierdzają, że do wsi należał też pobliski las, z którego chłopom mogli korzystać.

W czasie trwania potopu szwedzkiego Polska podpisała w 1657 r. traktaty welawsko – bydgoskie, ma mocy których ziemia lęborsko – bytowska została na zasadzie lenna przekazana elektorowi brandenburskiemu Fryderykowi Wilhelmowi. Dzięki

temu protestanci znów stali się uprzywilejowanym wyznaniem. Pastorowi zwrócono odebrane w czasie kontrreformacji ziemie, na których w 1740 r. zbudowano nowy zbór.

W drugiej połowie XVII w. wieś liczyła 12 gospodarstw chłopów, jedno wolnego ogrodnika i jedno sołtysa. Mieszkańcy w większości byli protestantami, więc kościół zaniedbany i z rzadka odwiedzany przez proboszcza, który przyjeżdżał odprawiać msze aż z Lęborka, zaczął wyraźnie podupadać.

W następnym stuleciu Brandemburgia, już jako Królestwo Prus, przejęła na własność teren ziemi lęborskiej już w pierwszym rozbiórce w 1772 r.

W tym czasie katolicki kościół był już rozpadającą się ruiną. W 1777 r. społeczność protestancka zwróciła się do władz z prośbą o pozwolenie na rozbiorę świątyni katolików. Zanim władze wydały decyzję proboszcz lęborski Ignacy Lniski postanowił odremontować budynek, na tyle by mógł dalej służyć katolikom. Pochodzący ze średniej szlachty kaszubskiej proboszcz, brat wicewojewody pomorskiego, wuj twórcy polskiego hymnu Józefa Wybickiego, zarządzał parafią lęborską, a potem dekanatem od 1749 r. Swoje rządy rozpoczął od przywrócenia do użytku budynków, które były zagrożone rozbiorą lub przejęciem przez luteran. Z własnych funduszy podniósł z ruiny nie tylko kościół w Garczegorzu (w 1777 r.), ale też w Łebieniu, Białogardzie czy Brzeźnie. Do odnowionej świątyni uczęszczało jednak zaledwie kilka rodzin, większość z prawie 150 mieszkańców wsi była luteranami. Skromna liczba wiernych, a co za tym idzie i funduszy, brak większych starań o utrzymanie świątyni w dobrym



Mapa 1837 roku, mat. dzięki uprzejmości Jerzego Markowskiego

stanie przez następców Lniskiego doprowadziły w końcu do rozwiązania gminy katolickiej w Garczegorzu w 1837 r. Wichura, która przysłała cztery lata później, dokończyła dzieła powalając kościół w gruzy.

W XIX w. wieś powoli rozrastała się, podobnie jak parafia, która skupiała wiernych z kilku okolicznych wsi. W latach 90. rozebrano stary zbór, a na jego miejscu, w centrum wsi, wzniesiono z cegły licówki, na niskim kamiennym fundamencie, nową świątynię (1897 r.).



Kościół w Garczegorzu przed II Wojną Światową, mat. dzięki uprzejmości Jerzego Markowskiego

Ważnym wydarzeniem na przełomie wieków było rozpoczęcie budowy torów kolejowych i stacji. Jesienią 1902 r. ruszyła cykliczna komunikacja kolejowa Lębork – Łeba, a Garczegorze

zyskało dogodne połączenie z miastami w powiecie, a po wybudowaniu w kolejnych latach torów do Choczewa także z Wejherowem.



Karczma, źródło - www.reiseleiter-leba.eu, mat. dzięki uprzejmości Mariusza Baara

Na początku wieku XX gmina Garczegorze (wieś i okoliczne miejscowości) należała do wójtostwa Łebień i liczyła około 500 mieszkańców. Według przeprowadzonego w 1925 r. spisu mieszkało tu 735 osób, policzono to jednak razem z Oblivicami i Janiślawcem, więc w samej wsi zamieszkiwało zapewne nieco mniej mieszkańców. Wśród nich zaledwie kilkoro deklaroowało się jako katolicy. Centralnym miejscem wsi był kościół i szkoła, ale życie towarzyskie toczyło się też w karczmie „Pod czarnym orłem”, a najnowsze informacje uzyskiwano na miejscowej poczcie lub stacji kolejowej.



Karczma pod czarnym orłem, źródło - www.reiseleiter-leba.eu, mat. dzięki uprzejmości Mariusza Baara

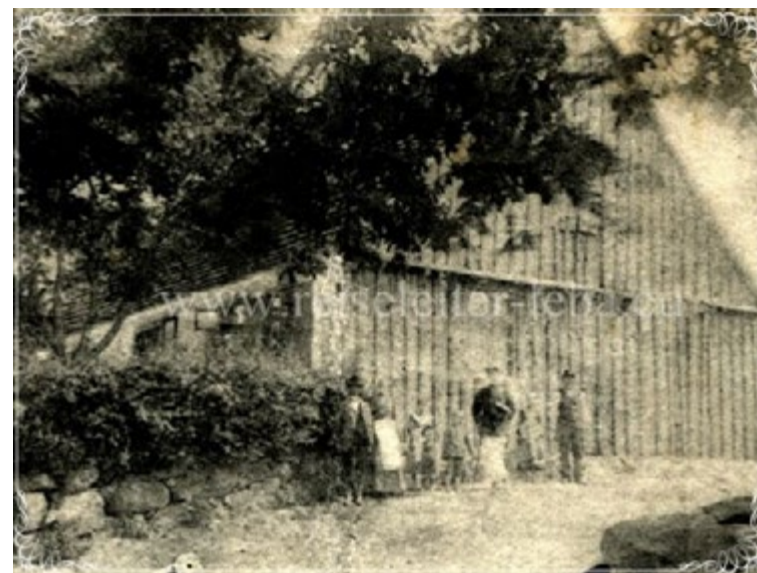
Po zakończeniu II wś ludność Garczegorza przeszła weryfikację narodowościową. Ci, którzy potrafili wykazać łączność z narodem polskim mogli pozostać na swoich gospodarstwach. Większość jednak musiała przymusowo wyjechać do Niemiec. Ich miejsce zajęli nowi mieszkańcy – osadnicy z pobliskich powiatów kaszubskich, z centralnej Polski, a w 1947 r. także przyjeżdżający tu w ramach akcji „Wisła”. Nowi mieszkańcy byli przede wszystkim katolikami, więc protestancka świątynia została 27 lipca 1946 r. poświęcona na kościół katolicki św. Marii Magdaleny. Pierwszym proboszczem nowej parafii został ks. Kupczyński. Od 1958 r. kościół podlegał parafii NMP Królowej Polski w Lęborku, jako kościół filialny. Samodzielną parafią stał się dopiero 28 sierpnia 1974 r. Dziś parafia św. Marii Magdaleny w Garczegorzu posiada jeden kościół filialny: Św. Józefa Rzemieślnika i Oblubieńca NMP w Janowicach. Przy obu

kościółach funkcjonują też parafialne cmentarze.

W 1945 r. w zniszczonym poniemieckim budynku powstała polska szkoła. W związku ze zwiększającą się liczbą uczniów wkrótce trzeba było na jej potrzeby zająć inne pomieszczenia w kilku domach we wsi. Dopiero w 1968 r. przy ogromnym zaangażowaniu ówczesnego kierownika szkoły Henryka Cieślakowskiego oraz rodziców uczniów rozpoczęto budowę nowej szkoły. Otwarto ją 28 września 1970 r. Przy szkole w czynnie społecznym wybudowano boisko sportowe, które zostało oddane do użytku w październiku 1971 r. Od roku szkolnego 1978/79 do szkoły w Garczegorzu zaczęły uczęszczać dzieci z klas starszych z Krępy Kaszubskiej, a w następnym roku także z Janowic. 1 września 2002 r. po likwidacji szkół filialnych w Janowicach i Krępie Kaszubskiej powstał Zespół Szkół

w Garczegorzu obejmujący przedszkole, oddziały sześciolatków w Garczegorzu, Krępie Kaszubskiej, Janowicach oraz szkołę podstawową. Do Zespołu Szkół w Garczegorzu, który we wrześniu 2003 r. przyjął imię Męczenników Marszu Śmierci KL Stutthof, uczęszczają dzieci z Garczegorza, Pogorszewa, Janowic, Wilkowa, Darżkowa, Oblivic, Janiślawca, Krępy Kaszubskiej i Rozgorza.

Sama wieś także przechodziła kilka zmian administracyjnych. W 1954 r. zlikwidowano gminy i wprowadzono gromady. Garczegorze stało się wówczas gromadą, do której należały Krępa Kaszubska, Rogorze, Obliwice, Wilkowo i Pogorszewo. W 1959 r. zlikwidowano gromadę Garczegorze i wieś przyłączono do gromady Nowa Wieś Lęborska. Przysiółkami Garczegorza nadal były wówczas Janiślawiec i Darżkowo. W 1973 r. w ramach



Dawna plebania, źródło - www.reiseleiter-leba.eu, mat. dzięki uprzejmości Mariusza Baara



Kaplica grobowa w Garczegorzu, fot. Gmina Nowa Wieś Lęborska



Lapidarium wokół zabytkowej kaplicy grobowej, fot. Gmina Nowa Wieś Lęborska

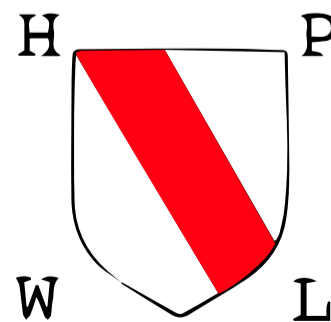
kolejnej reformy administracyjnej, która przywróciła do gminy Garczegorze znalazło się, jako sołectwo, w gminie Nowa Wieś Lęborska i tak jest do dziś. Obecnie miejscowość liczy 562 mieszkańców. W 2023 r. przysiółek Darżkowo uzyskał status osobnej miejscowości, podobnie jak Janiślawiec.



Dawna pieczęć kościelna z Garczegorza, źródło - www.reiseleiter-leba.eu, mat. dzięki uprzejmości Mariusza Baara

Opracowanie

LĘBORSKIE BRACTWO HISTORYCZNE



Serce społeczności

– Szkoła Podstawowa w Redkowicach

Szkoła Podstawowa im. Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” w Redkowicach od lat stanowi serce lokalnej społeczności. To miejsce, gdzie tradycja łączy się z nowoczesnością, a nauka idzie w parze z kształtowaniem wartości. Placówka ta wyróżnia się nie tylko osiągnięciami edukacyjnymi i sportowymi, ale również bogatym kalendarzem wydarzeń i inicjatyw. Dzięki nim angażuje zarówno uczniów, jak i całą społeczność lokalną, budując silne więzi i wspólne poczucie dumy.

Innowacyjne podejście do edukacji

Szkoła stawia na innowacyjne podejście do nauki, które sprawia, że uczniowie z radością odkrywają świat i rozwijają swoje talenty. Nauczyciele każdego dnia inspirują młodzież, wykorzystując nowoczesne metody nauczania i projekty, które pomagają w kształtowaniu kreatywności oraz kluczowych kompetencji przyszłości.

Ekspertyzy w oddziałach przedszkolnych

Najmłodszy uczniowie mają szansę odkrywać świat poprzez wyjątkowe zajęcia, które rozwijają ich zdolności i wyobraźnię. Logopedyczne warsztaty pomagają przedszkolakom w doskonaleniu wymowy, co poprawia ich komunikację już od najmłodszych lat. Dzieci biorą również udział w prostych eksperymentach chemicznych, które wprowadzają je w fascynujący świat nauki. Każdy mały odkrywca może tutaj doświadczyć magii chemii w praktyce, rozwijając swoją naturalną ciekawość.

Praktyczna nauka w klasach 1–3

Uczniowie młodszych klas uczestniczą w innowacyjnych zajęciach z robotyki, gdzie uczą się podstaw programowania i pracy z robotami edukacyjnymi. Takie zajęcia rozwijają nie tylko myślenie logiczne, ale także umiejętność współpracy w grupie, co jest niezwykle ważne w ich przyszłym rozwoju.

Dodatkowo, program edukacji zdrowotnej daje dzieciom możliwość poznania zasad zdrowego stylu życia. Warsztaty kulinarne, podczas których uczniowie samodzielnie przygotowują zdrowe przekąski, uczą ich odpowiedzialności za swoje nawyki żywieniowe w sposób praktyczny i angażujący.



Fot. Szkoła Podstawowa w Redkowicach



Fot. Szkoła Podstawowa w Redkowicach



Twórcze podejście w klasach 4–8

Starsze klasy również mają możliwość uczestniczenia w wyjątkowych zajęciach. Warsztaty teatralne, zarówno w języku polskim, jak i angielskim, rozwijają kreatywność, pewność siebie oraz umiejętności językowe uczniów. Dzięki tym zajęciom młodzież uczy się swobodnego wyrażania siebie, a także pracy w zespole.

Twórcze podejście do nauczania pozwala uczniom nie tylko doskonalić swoje zdolności artystyczne, ale również rozwijać kompetencje miękkie, takie jak komunikacja, organizacja czy zarządzanie czasem – umiejętności niezbędne we współczesnym świecie.

Przyszłość w edukacji

Dzięki wspólnym wysiłkom nauczycieli, uczniów i rodziców szkoła w Redkowicach tworzy środowisko, które wspiera wszechstronny rozwój dzieci i młodzieży. Innowacyjne programy edukacyjne pomagają młodym ludziom odkrywać pasje, rozwijać talenty i przygotowywać się do wyzwań, jakie stawia przed nimi szybko zmieniający się świat.

Placówka pokazuje, że nauka może być prawdziwą przyjemnością, a edukacyjne innowacje są kluczem do sukcesu. To miejsce, które wychowuje świadomych, kreatywnych i odważnych młodych ludzi, gotowych kształtować swoją przyszłość i zmieniać świat na lepsze.

Młodzież o Kompetencjach Przyszłości

W szkole odbyło się IV Forum Samorządów Uczniowskich

szkół podstawowych powiatu łęborskiego. Było to wydarzenie wyjątkowe, które zgromadziło przedstawicieli 13 szkół. Uczniowie wspólnie zastanawiali się nad tym, jakie umiejętności będą kluczowe dla przyszłości i jak je rozwijać. Forum rozpoczęło się od prezentacji sprawozdań z działalności Samorządów Uczniowskich, podczas których uczestnicy mogli wymienić się doświadczeniami i pomysłami na działania w swoich szkołach. Następnie uczniowie podzielili na mieszane grupy pracowali warsztatowo, koncentrując się na rozwijaniu umiejętności takich jak:

- kreatywność,
- innowacyjność,
- krytyczne myślenie,
- umiejętność uczenia się,
- zarządzanie sobą,
- kompetencje cyfrowe,
- inteligencja emocjonalna.

Warsztaty te nie tylko integrowały młodzież z różnych szkół, ale także uczyły ich współpracy, otwartości na nowe pomysły i odpowiedzialności za realizowane zadania.

Nowa inicjatywa: „Dzień Emocji”

Efektom wspólnej pracy uczestników było wyznaczenie zadania na bieżący rok szkolny: organizacja „Dnia Emocji”. To nowatorskie wydarzenie ma na celu rozwijanie inteligencji emocjonalnej wśród uczniów poprzez różnorodne aktywności i warsztaty, które pomogą młodzieży lepiej rozumieć siebie i innych.

Uczestnicy forum podkreślali, jak ważne są takie inicjatywy w budowaniu więzi między uczniami, wspieraniu ich rozwoju i tworzeniu przestrzeni do wymiany doświadczeń między szkołami.

Młodzież gotowa na przyszłość

IV Forum Samorządów Uczniowskich w Redkowicach było kolejnym dowodem na to, że młodzież potrafi aktywnie angażować się w działania mające realny wpływ na ich rozwój i przyszłość. Zainteresowanie tematyką kompetencji przyszłości, takich jak kreatywność czy inteligencja emocjonalna, świadczy o ich świadomości i gotowości do stawienia czoła wyzwaniom współczesnego świata.

Takie inicjatywy nie tylko inspirują uczniów, ale również pokazują, jak ważna jest współpraca między szkołami w budowaniu

wspólnej przyszłości opartej na wartościowych umiejętnościach i postawach.

Escape Room w Szkole Podstawowej w Redkowicach – nauka przez zabawę

W Szkole Podstawowej im. Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” w Redkowicach nauka przybiera różne formy – jedną z ulubionych aktywności uczniów są zabawy typu Escape Room. To forma, która łączy edukację, współpracę i doskonałą zabawę, pozwalając dzieciom uczyć się poprzez ruch, rywalizację i rozwiązywanie zagadek.

Escape Room oczami uczniów – sonda

Zabawa w Escape Room w Szkole Podstawowej im. Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” w Redkowicach to nie tylko świetna rozrywka, ale także ciekawa forma nauki. Postanowiliśmy zapytać uczniów, co sądzą o tej aktywności i czego dzięki niej się uczą.

O co chodzi w Escape Roomie?

Trzeba odnaleźć wszystkie koperty i szybko rozwiązać zadania. Kto pierwszy, ten wygrywa. Koperty pochowane są w klasach i można zabrać tylko swoją. Ważne, by zadania wykonywać razem.

Czego uczy taka zabawa?

Uczy zwinności, współpracy i zawsze można się czegoś nowego nauczyć.

Co jest najtrudniejsze podczas wykonywania zadań?

Najtrudniej jest znaleźć swoją kopertę. Ciężko też utrzymać porządek w grupie i to, żeby każdy ze sobą współpracował. Czasami się gubimy. Ważne jest, by grać fair play.

Czy macie swoje sprawdzone sposoby na to, by szybko i sprawnie rozwiązać zagadki?

Trzeba dobrze przemyśleć plan działania i podzielić się zadaniami. Najlepiej do zadań matematycznych dać kogoś, kto jest dobry z matematyki, i tak samo z innymi przedmiotami.



Fot. Szkoła Podstawowa w Redkowicach

Opracowanie: kadra szkoły wraz z uczniami.



Fot. Szkoła Podstawowa w Redkowicach

Sportowe sukcesy uczennic

Szkoła Podstawowa w Redkowicach od lat udowadnia, że sport jest istotnym elementem edukacji i rozwoju młodzieży. Ostatnie lata były wyjątkowo udane dla uczennic tej placówki, które dzięki ciężkiej pracy i determinacji z powodzeniem rywalizowały na różnych szczeblach rozgrywek sportowych.

Ubiegły rok szkolny zapisał się złotymi zgłoskami w historii sportowej szkoły. Podczas Igrzysk Dzieci i Młodzieży Szkolnej dziewczęta osiągnęły znaczące sukcesy:

- 2. miejsce w półfinałach wojewódzkich w piłce siatkowej,
- 3. miejsce w półfinałach wojewódzkich w koszykówce,
- 3. miejsce w półfinałach wojewódzkich w badmintonie.

Także w bieżącym roku szkolnym dziewczęta zaprezentowały swoją waleczność, zdobywając 4. miejsce w półfinałach wojewódzkich w badmintonie. Choć podium było blisko, uczennice wykazały się niezwykłą determinacją i zaangażowaniem, które są nie mniej ważne niż zdobyte medale.

„Te sukcesy nie przyszły łatwo – wymagały nie tylko talentu, ale także systematycznej pracy i współpracy zespołowej. Dziewczęta nie tylko walczyły na boiskach i halach sportowych, ale także rozwijały umiejętności strategicznego myślenia, komunikacji oraz radzenia sobie z presją. To bezcenne lekcje nie tylko w sporcie, ale i w życiu” – podkreśla Arkadiusz Żółtowski, nauczyciel wychowania fizycznego.

Każdy sukces to efekt wielu godzin treningów oraz wspólnej pracy uczniów i ich nauczycieli. Udział w zawodach wojewódzkich jest wielkim wyróżnieniem dla szkoły, a rywalizacja z najlepszymi drużynami w regionie dostarcza doświadczeń, które z pewnością zaprocentują w przyszłości.

Edukacyjne osiągnięcia uczniów

Redkowicka szkoła to nie tylko miejsce, gdzie rozwijają się młode talenty sportowe, ale także przestrzeń pełna sukcesów edukacyjnych. Miniony rok szkolny obfitował w osiągnięcia uczniów na wielu polach, świadcząc o ich pasji, zaangażowaniu oraz wsparciu, jakie otrzymują od nauczycieli.

Sztuka słowa – sukcesy w konkursach recytatorskich

Uczniowie z Redkowic wyróżnili się w prestiżowych konkursach recytatorskich:

- Wiktoria Maszota z oddziału przedszkolnego zdobyła wyróżnienie w finale wojewódzkim konkursu literatury kaszubskiej „Rodna Mowa”.
- Kalina Młyńska zdobyła 2. i 3. miejsce w powiatowych konkursach recytatorskich, pokazując swój talent i pasję do sztuki słowa.

Matematyka i języki obce – sukcesy na arenie wojewódzkiej

- Adam Caruk został finalistą Wojewódzkiego Konkursu Matematycznego Mathman, wykazując się wyjątkowymi zdolnościami w tej dziedzinie.
- Kamil Maszota zdobył 3. miejsce w wojewódzkim konkursie języka angielskiego „The Big Challenge”, udowadniając swoje wysokie kompetencje językowe. Literackie talenty i historyczna wiedza
- Łukasz Gosz zdobył 1. miejsce w powiatowym konkursie literackim „Legends Błękitnej Krainy”, prezentując niezwykłą wyobraźnię i talent pisarski.
- Kamil Maszota zwyciężył w powiatowym konkursie wiedzy „Józef Bem – jego życiorys i dokonania”, pokazując swoją pasję do historii i zdolności badawcze.

Międzynarodowe osiągnięcia w matematyce

- Agata Pomieczynska zdobyła wyróżnienie w Międzynarodowym Konkursie Matematycznym Kangur. To prestiżowe osiągnięcie potwierdza wysoki poziom matematycznych umiejętności uczniów redkowickiej szkoły.

MAŁGORZATA BORZESZKOWSKA

Poetka, która łączy naukę z poezją

Małgorzata Borzeszkowska to kobieta wielu talentów – nauczycielka historii, WOS-u oraz języka angielskiego, która od blisko 25 lat oddaje się także poezji. Jej wiersze zdobyły uznanie na licznych konkursach poetyckich, zarówno w kraju, jak i za granicą.

Urodzona w Gdańsku, a od lat mieszkająca w Lęborku oraz Wejherowie, poetka z powodzeniem łączy swoją pracę zawodową z literacką pasją.

Autorka czterech tomów poetyckich, w tym nagradzanych „U Bramy”, „Wpisani w pejzaż” i „Z pogranicza ciszy i światła”, Borzeszkowska jest przykładem twórcy, który w swoich utworach potrafi uchwycić zarówno piękno natury, jak i głębokie refleksje nad życiem. Jej poezja tłumaczona była na kilka języków, a sama poetka jest członkinią Stowarzyszenia Autorów Polskich oraz Gdańskiego Klubu Poetów.

Poezja, która wykracza poza granice

Borzeszkowska pisze w różnych formach: od wierszy głównie białych, przez rymowane, haiku, po limeryki i bajki dla dzieci. Jest także laureatką ponad 100 nagród w konkursach poetyckich. Jej twórczość była publikowana w renomowanych czasopismach literackich i antologiach. W 2022 roku otrzymała stypendium Marszałka Województwa Pomorskiego, co umożliwiło jej wydanie kolejnego tomu poezji – „Las Schrodingera”. Obecnie przygotowuje kolejną książkę, tym razem dwujęzyczną.

Małgorzata Borzeszkowska nie tylko pisze, ale także inspiruje innych – jako jurorka w konkursach poetyckich i aktywna członkini międzynarodowych grup literackich. Jej poezja to świadectwo pasji, która łączy sztukę słowa z nauką, tworząc most między światem literatury a codziennością.

Autor
Kamilla Knap-Wrześniewska

Jesienne po-wiązanie

*Strzępi się niebo jesiennie,
wypruwa nitka za nitką,
powietrze pachnie wrotyczem,
a twoje dłonie śliwką.
Dotknij mnie i ukołysz
w kociej kołysce jesieni,
twój dotyk zamieni mnie w brzozę
skąpaną w złotych cieniach.
Włosy w fioletach, burgundach
rozwiną się dzikim winem,
ja na śliwkowych obłokach
w niebo poprute popłynę.
I będę nitka po nitce
wiązać supelki wrześniowe,
tylko mnie dotknij raz jeszcze.
Pozszywam nam niebo na nowo.*

kluby książki

Kluby książki w Nowej Wsi Lęborskiej – dla dzieci i dorosłych

W Bibliotece Publicznej w Nowej Wsi Lęborskiej pasja do książek łączy ludzi w każdym wieku. Dwa kluby książki – „Fanbook 10+” dla dzieci i „Oczytani” dla dorosłych – oferują przestrzeń do wspólnego czytania, rozmów i wymiany wrażeń literackich.

„Fanbook 10+” – Klub książki dla młodszych czytelników

Klub „Fanbook 10+” to świetna inicjatywa dla dzieci w wieku 10+, które chcą rozwijać swoją miłość do literatury. Spotkania odbywają się raz w miesiącu, a uczestnicy mają okazję podzielić się swoimi przemyśleniami na temat przeczytanych książek. Warto dodać, że nie ma presji na przeczytanie całej książki – dzieci mogą wziąć udział w dyskusji, nawet jeśli nie zdążyły jej ukończyć. To miejsce, gdzie liczy się pasja do literatury, a nie perfekcyjne wykonanie zadania.

„Oczytani” – Klub książki dla dorosłych

Dorośli czytelnicy również znajdą coś dla siebie w Bibliotece Publicznej. Klub książki „Oczytani” działa od kilku lat i gromadzi miłośników literatury, którzy spotykają się raz w miesiącu, by wymieniać się opiniami na temat przeczytanych książek. W „Oczytanych” nie trzeba być ekspertem literackim – wystarczy lubić czytać i mieć ochotę na dyskusję. Udział w spotkaniach jest dobrowolny, a książki do dyskusji dobierane są w taki sposób, by zainteresować każdego – od klasyki po nowości wydawnicze.

Kultura czytania na każdym etapie życia

Zarówno „Fanbook 10+”, jak i „Oczytani” mają jedną wspólną cechę – to przestrzeń, w których miłość do literatury łączy ludzi, niezależnie od wieku. W obu klubach uczestnicy mogą rozmawiać o książkach, odkrywać nowe tytuły i rozwijać swoje umiejętności komunikacyjne. Spotkania odbywają się w przyjaznej atmosferze, w której każdy może poczuć się swobodnie wyrazić swoje opinie.

Dlaczego warto dołączyć

Biblioteka Publiczna w Nowej Wsi Lęborskiej to miejsce, w którym pasja do książek nie ma granic. Dzięki klubom „Fanbook 10+” i „Oczytani” dzieci i dorośli mogą spotkać się, porozmawiać o literaturze i wspólnie odkrywać nowe książkowe światy. Jeśli kochasz książki, zapraszamy do dołączenia do jednego z klubów – czeka na Ciebie mnóstwo literackich emocji! Aby dołączyć do Klubu Książki, wystarczy zgłosić chęć przystąpienia i zapisać się do biblioteki, co można zrobić na miejscu. Spotkania odbywają się raz w miesiącu, a terminy są podawane na stronie biblioteki na Facebooku.

(kkw)



Gdyby pisarka

VALERIE PERRIN

nie istniała, chciałabym, żeby ją ktoś wymyślił.

Jej dwie przeczytane przez mnie książki („Życie Violette” i „Cudowne lata”) spowodowały, że zawiesiłam się w niezwyklej atmosferze wewnętrznego nasyca. Lektura płynie, jakby tłem była nieśpieszna muzyka z filmu Cloda Leloucha „Kobieta i mężczyzna”. Irracjonalna pewność, że wszystko może mieć dobre strony, że miłość może przyjść w najbardziej nieoczekiwanych okolicznościach, kiedy logika mówi, że już na nią za późno....

Bohaterkę książki Violette życie doświadczyło już od pierwszej chwili narodzin, osamotnionego noworodka nie dającego oznak życia położono na kaloryferze. Opuszczona przez wszystkich, przewalala się przez dzieciństwo sierocińca, rodzin zastępczych, nie zaistniała w szkole, jako nastolatka toczyła się ku narkotykom i upadkowi.

Gwałtowna miłość do przypadkowo poznanego w barze mężczyzny przyporządkowała jej istnienie do jego sposobu bycia, jego snobistycznych rodziców, biedy i pomiatania. Szalona miłość, która przyniosła zaślepienie i ból, dała jej ciężę i dziecko, w którym zakochała się bez pamięci, jednocześnie odkochując się w mężu (a zasłużył na to odkochanie).

Miłość matczyna zrekompensowała jej dotychczasowe opuszczenie, znalazła siły i odwagę, aby zapewnić dziecku pełnię radości i cudownie przeżywanego dzieciństwa. Gdy w niejasnych okolicznościach traci córeczkę, wali jej się świat.

Na jej drodze stają ludzie, którzy dosłownie przywracają ją do życia. Jej usposobienie pełne ciepła, niesie dobrą energię w przestrzeń, reakcje zwrotne budują trwałe i niezwykle związki.

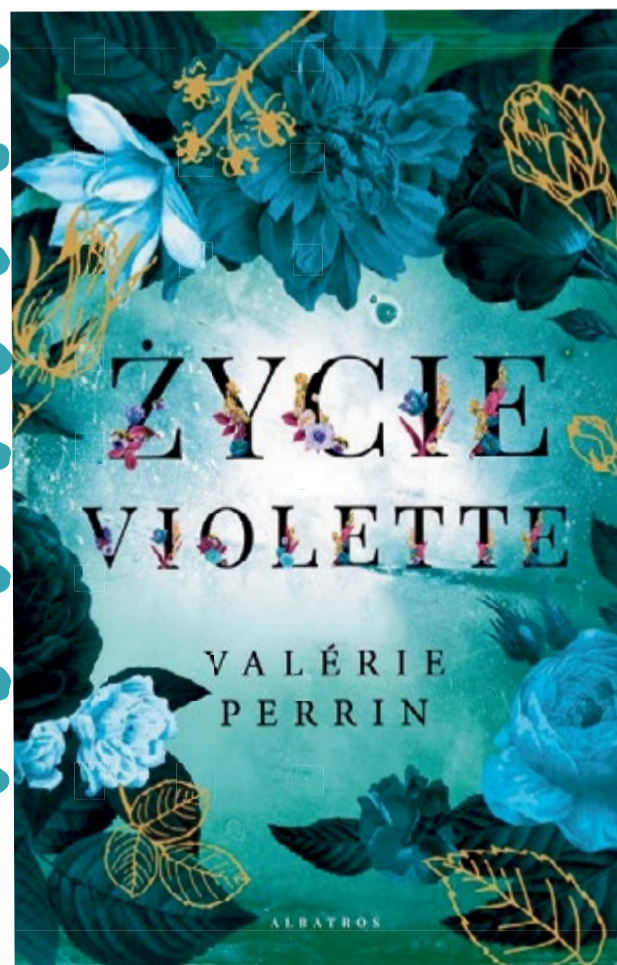
Drobiazgi składające się na aurę bohaterki, woń jej wody toaletowej, ogródek pełen dojrzewających owoców i warzyw, krzewy róż i sosen, oddanie pracy, herbata podawana gościom... Valerie stworzyła obraz kobiety niezłomnej, lecz kruchej; ubogiej materialnie, lecz bogatej wewnętrznie, przyciągającej swoim ciepłem i siłą.

Obfitość niuansów kolorystycznych, kobieca logika, delikatność uczuć...

Trudno wydobyć się z klimatu książki, czytaniu towarzyszy pragnienie takich przyjaźni i relacji z ludźmi....jak je Violette stworzyła, mimo huśtawki losu. Wdzięczna jestem tłumaczowi, Wojciechowi Gilewskiemu. Szczerze mówiąc, ciężko mi uwierzyć, że przekładu dokonał mężczyzna. Obfitość niuansów kolorystycznych, kobieca logika, delikatność uczuć, z tym tłumacz jako mężczyzna musiał się uporać. Brzmi to trochę jak szufladkowanie, ale jestem zachwycona pracą tego często niezauważanego współtwórcy.

Pozostaję w tym klimacie książki, wzniesiona ponad swoją codzienność. Przypuszczam, że styl autorki zmienia częstotliwość fal na jakich funkcjonuje nas wewnętrzny świat, że pełni rolę terapeutyczną. Oprócz różnych nieprzesadzonych uniesień dopadła mnie też gwałtowna potrzeba nauki francuskiego...

Recenzję napisała Grażyna Zgubińska - członkini klubu dla dorosłych „Oczytani”.





Międzynarodowy Dzień PRAW DZIECKA

20 listopada

Z okazji Międzynarodowego Dnia Praw Dziecka w bibliotece w Nowej Wsi Lęborskiej odbyło się niezwykle inspirujące spotkanie, które z pewnością na długo pozostanie w pamięci uczestników. Gościem wydarzenia był pan Marek Michalak – pedagog, działacz społeczny, kanclerz Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu, a także były Rzecznik Praw Dziecka. Pan Michalak, oprócz działalności zawodowej, jest również autorem bestsellowej serii książek dla dzieci.

Spotkanie miało charakter interaktywny i zgromadziło uczniów klas 2 ze Szkoły Podstawowej im. Strażaków Polskich w Nowej Wsi Lęborskiej. Dzieci miały wyjątkową okazję porozmawiać z panem Michalakiem na temat praw dziecka, w szczególności prawa do wyrażania własnego zdania oraz prawa do prywatności.

W trakcie spotkania gość dzielił się swoimi doświadczeniami z pracy w zakresie ochrony praw dzieci, podkreślając, jak ważna jest świadomość najmłodszych obywateli na temat ich praw.

Pan Michalak zwrócił uwagę na to, jak ważne jest, by dzieci miały przestrzeń do wyrażania swoich opinii, a także aby ich prawo do prywatności było szanowane. Entuzjazm i zaangażowanie dzieci podczas spotkania pokazuje, jak rośnie wśród najmłodszych świadomość dotycząca tych kwestii. Liczne pytania, jakie padły z sali, świadczyły o dużym zainteresowaniu tematem i głębokiej refleksji nad poruszonymi kwestiami.

To wydarzenie, które miało miejsce dzięki wsparciu partnera biblioteki - firmy Danfoss East Europe, było doskonałą okazją do poszerzenia wiedzy na temat praw dzieci.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom za ich obecność, a panu Markowi Michalakowi za cenne i inspirujące słowa, które z pewnością będą miały wpływ na kolejne pokolenia.

“ Jeśli dzisiaj niektórzy dorośli nie traktują dzieci tak, jak powinni, to jestem przekonany, że przede wszystkim dlatego, że sami nie byli właściwie traktowani w dzieciństwie i nie przestrzegano w tedy ich praw. ” Marek Michalak

BENEFIS

Benefis Krzysztofa Pruszką – wieczór pełen wspomnień i wzruszeń

Wieczór ten nie był pożegnaniem, lecz symbolicznym rozpoczęciem nowego etapu w życiu pana Krzysztofa, który – jak zapowiedział – zamierza dalej aktywnie angażować się w inicjatywy sportowe i społeczne.



Wspomnienia i wyjątkowe wyróżnienia

Zgromadzeni goście, wśród których znaleźli się przyjaciele, współpracownicy i mieszkańcy, mieli okazję wspominać wspólne chwile oraz niezliczone wydarzenia organizowane przez bohatera wieczoru. Benefis obfitował w wzruszające przemówienia, gratulacje i podziękowania za lata pracy, pasji i zaangażowania w rozwój lokalnej społeczności.

Podczas uroczystości Krzysztof Pruszką został wyróżniony pamiątkowymi medalami w aż trzynastu kategoriach, które symbolizowały jego wszechstronność i zaangażowanie: atmosfera, PCK, działacz społeczny, fundacja, GOK, korzenioplastyka, maraton, nordic walking, Oblivice, politologia, rodzina, sport, turystyka.

Szczególnym upominkiem była rzeźba wykonana przez Zdzisława Grajpera, wręczona przez wójtka Gminy Nowa Wieś Lęborska, Szymona Medaliona. Ten unikatowy dar podkreślił wyjątkowy charakter uroczystości.



Muzyka, sztuka i niespodzianki

Benefis uświetniły liczne występy i niespodzianki przygotowane przez zaproszonych gości. Młodzieżowy Dom Kultury w Lęborku zaprezentował wzruszający występ muzyczny w wykonaniu Tadeusza Formeli, a dyrektor placówki, Teresa Szczepańska, wręczyła Krzysztofowi Pruszką portret, namalowany przez Beatę Synowiec. Wieczór był również okazją do wręczenia osobistych upominków przygotowanych przez gości. Każdy z nich niósł ze sobą ładunek emocji i wdzięczności za współpracę oraz lata przyjaźni.

Nowy etap, nowe wyzwania

W swoim przemówieniu pan Krzysztof, jak zawsze w świetnej formie, dzielił się anegdotami i wspomnieniami. Jego serdeczny humor i dystans do siebie sprawiły, że atmosfera wydarzenia była niezwykle ciepła i pełna pozytywnej energii. Benefis Krzysztofa Pruszką był pięknym podsumowaniem jego wieloletniej pracy, ale jednocześnie zapowiedzią dalszej aktywności na rzecz lokalnej społeczności. Panie Krzysztofie, życzymy wielu sukcesów na nowej drodze życia – pełnej inspiracji, zdrowia i radości płynącej z pasji, które wciąż pan rozwija.

Autor
Aleksandra Werenczuk-Hinc

21 listopada świetlica w Mostach stała się miejscem wyjątkowego wydarzenia – benefisu Krzysztofa Pruszką, wieloletniego dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Nowej Wsi Lęborskiej, który w tym roku przeszedł na zasłużoną emeryturę. Na pomysł organizacji wydarzenia wpadł Szymon Medalion, Wójt Gminy.

Poetka Małgorzata Borzeszkowska stworzyła na tę okoliczność wiersz.

*Są na świecie ludzie, którzy sprintem przez swe życie
przebiegają – zbyt pośpiesznie,
są i tacy, którzy siebie obsadzają
w centrum świata, zagarniając całą przestrzeń.*

*Są osoby, którym własny nos wystarcza,
którym czubek nosa za drogowskaz służy.
I się chyba nie pomyłę, kiedy stwierdzę,
że się świat takimi bardzo szybko nuży.*

*Mój przydługi wstęp, kochani, właśnie po to,
byśmy wszyscy zobaczyli tę różnicę;
pośród nas są także tacy, których niesie
wielka fala aktywności poprzez życie.*

*Dla nich życie to maraton z przeszkodami,
przełajowy bieg wśród lasów i połonin,
to mistrzostwo w konsekwencji i uporze.
Zapytacie, gdzie wśród nas są owi ONI?*

*Otóż spójrzcie tu – przed nami siedzi skromnie
tytan pracy, ekologii propagator,
co, gdy trzeba, śmiejącego i upomni,
i pozbiera śmieci w lesie. Co wy na to?*

*W żyłach płynie mu empatia mocną strugą,
jeśli trzeba, i 100 imprez przeprowadzi.
Maratony, marsze z kijem oraz biegi?
Problem żaden, na kłopoty on poradzi.*

*Optyzmem tryska co dzień jak fontanna,
może ogrzać swoim ciepłem okolicę,
rzeźbi w sercach jak w korzeniu – po mistrzowsku,
a sportowych już sukcesów nie policzę.*

*Wiem, powiecie: miód popłynął wielką falą,
ale przecież to okazja właśnie taka,
że należy oraz trzeba głośno chwalić.
Kogo chwalić? Oczywiście, że Pruszką.*



Fot. Gminny Ośrodek Kultury w Nowej Wsi Lęborskiej



Fot. Archiwum prywatne

Krzysztof Pruszek: Pasja, która nadaje życiu sens

Czy 90% pozytywnego myślenia to 100% sukcesu? Krzysztof Pruszek, wieloletni dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Nowej Wsi Lęborskiej, jest o tym przekonany. O spełnieniu zawodowym, swoich pasjach i podejściu do życia opowiedział w rozmowie z Aleksandrą Werenczuk-Hinc.

Jakie hasło umieściłby Pan na billboardzie?

„Kochaj życie, bo jest piękne, i ludzi, bo są kwintesencją życia.” Uważam, że w życiu należy kierować się empatią. Dzięki niej udało mi się pomóc wielu ludziom i zrealizować wiele inicjatyw. Podczas organizacji różnych wydarzeń zawsze podkreślałem znaczenie atmosfery. Atmosferę się tworzy, wyczuwając emocje ludzi i dostosowując do nich odpowiedni nastrój.

Co to znaczy być działaczem społecznym?

To cecha, z którą trzeba się urodzić. Nie wiem, czy można się tego nauczyć – to trzeba po prostu czuć. Ja zawsze miałem w sobie ten zapał i od lat jestem aktywny w wielu dziedzinach życia publicznego. To nadaje sens mojemu życiu. Przez 28 lat byłem prezesem Rejonowego PCK w Lęborku. Wierzę w proste zasady: „Być przede wszystkim sobą i pomagać innym.” Bliskie jest mi także hasło pozytywistów: „Praca u podstaw.”

Czy w Pana życiu był ktoś, kogo uważa Pan za mentora?

Oczywiście. Był nim Tomasz Hopfer – dziennikarz, którego zawsze podziwiałem. Zapamiętałem jego słowa: „O wiele prościej jest usiąść w studiu z gościem i rozmawiać, aniżeli nałożyć dres i pokonać 15 km biegiem.” Hopfer był ojcem polskiego joggingu, inicjatorem telewizyjnej akcji „Bieg po zdrowie” i współtwórcą Maratonu Warszawskiego. Po jego przedwczesnej śmierci w 1982 roku postanowiłem kontynuować jego misję. Organizowałem biegi jego pamięci, a w działaniach wspierała mnie jego rodzina – żona Zofia i córka Monika, która osobiście przyjechała na dziesiątą edycję do Lęborka, by podziękować za kontynuowanie dzieła jej ojca.

Czy wyobraża Pan sobie życie bez sportu?

Nigdy. Sport zawsze będzie częścią mojego życia. Teraz, będąc na emeryturze, mogę poświęcić więcej czasu na turystykę i kontakt z naturą. Ale sport to całe moje młodość: siatkówka w Pogoni Lębork, biegi sprinterskie na 100 i 400 metrów, skoki wzwyż, biegi przełajowe. Sport pozwalał mi uciec od monotonii życia.

Swoją pasję przekulałem w organizację wydarzeń. Jestem szczególnie dumny z takich inicjatyw, jak: Międzynarodowy Bieg Przełajowy Pamięci Tomasza Hopfera, Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Windsurfingu w klasie Funboard, Maraton Ekologiczny czy Mistrzostwa Polski Weteranów w Maratonie. Otrzymałem za to wiele wyróżnień, w tym Lwa Lęborskiego i Filipidesa.



Fot. Archiwum prywatne

„Obliwice – moja mała ojczyzna” – czy to tylko miejsce, czy coś więcej?

To zdecydowanie moje miejsce na ziemi. Choć pochodzę z Choczewa, po technikum w Owidzu trafiłem do PGR w Zdrzewnie, a stamtąd do Obliwic. To miejsce mnie oczarowało i tu osiadłem na stałe.

Obliwice to także ważny punkt na mapie historycznej – kiedyś była tu granica polsko-pruska, a majątek ziemski Oblewitza był pięknym dworem otoczonym parkiem. Dziś pozostały pola i lasy, ale staram się ożywić to miejsce organizacją biegów przełajowych. Symbolem tych wydarzeń jest uschnięty górski wiąz, który kiedyś rósł na skwerze przed dworem. Jego wizerunek znajduje się na medalach wręczanych uczestnikom biegów.

Drzemie w Panu artystyczna dusza?

Zdecydowanie tak. W latach 80. zajmowałem się korzenioplastyką. Moja pierwsza wystawa odbyła się w domu handlowym „Jantar” w Lęborku, gdzie zaprezentowałem ponad 40 ek-



Fot. Bartłomiej Zambrzycki

sponatów wykonanych z korzeni. Prace te często służyły jako puchary wręczane podczas biegów w Obliwicach. Do dziś zachowało się kilka moich dzieł, w tym „Dzik” – korzeń, od którego wszystko się zaczęło. Największy eksponat, ponad czterometrowy, można zobaczyć przy Zajeździe Kaszubskim w Ługach.

Czy miał Pan w życiu koszmarny zawodowy?

Tak. Jednym z nich była prawdziwa sytuacja – polityczna likwidacja Państwowych Gospodarstw

Rolnych. Nie mogłem pogodzić się z brakiem rekompensat dla pracowników PGR-ów. Zawiodła mnie niemożność uświadomienia ludziom krzywdy, jaka ich spotkała.

Co jest dla Pana najważniejsze w życiu?

Rodzina i działalność społeczna. To dwa filary, które nadają sens mojemu życiu. Dzięki nim czuję się spełniony i gotowy do podejmowania nowych wyzwań.

Dziękuję za rozmowę.

Kalendarium wydarzeń Gminnego Ośrodka Kultury w Nowej Wsi Lęborskiej

Spotkania cykliczne w GOK w Nowej Wsi Lęborskiej

- Cotygodniowe spotkania artystyczne Nowowiejskiego Klubu „Alle Babki ...”
- Cotygodniowe zajęcia klubu kreatywnego dla trzech grup wiekowych: dzieci, młodzież, dorośli
- Cykliczne zajęcia krawieckie fantazje
- Muzyczne spotkania dla seniorów: raz w miesiącu
- Cotygodniowe zajęcia nauki gry na gitarze z Wiesławem Mielewczykiem

6 stycznia Orszak III Króli

26 stycznia XXXIII Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

17.02 – 2.03 ferie dla dzieci

Wystawa twórczości Mariki Kołonołowicz

08.03 Dzień Kobiet: Karawana Opowieści: o kobietach i dla kobiet oraz wystawa obrazów Krystyny Gołędzinowskiej

Kwiecień będzie pełen ciekawych inicjatyw, jak Festiwal rękodzieła, Joga na trawie, spacerzy przyrodnicze, konkursy: Wielkanoc w tradycji polskiej - konkurs plastyczny dla Dzieci i Dorosłych „Kolorowa Wielkanoc” oraz Konkurs plastyczny na pocztówkę. Rozpocznie się także cykl spotkań plenerowych dla początkujących muzyków, dj-ów o nazwie Open music.

16.04 wystawa malarstwa Krzysztofa Grzesiaka

Segregacja odpadów

– to naprawdę ma sens!

Segregowanie odpadów to coś więcej niż wrzucanie śmieci do kolorowych pojemników. To prosty sposób, by zadbać o środowisko, oszczędzać surowce i chronić naszą planetę przed tonami śmieci. Wciąż masz wątpliwości, czy warto? Wyjaśnia Anna Muzia, inspektor ds. gospodarowania odpadami komunalnymi w Urzędzie Gminy Nowa Wieś Lęborska.

Każdy kilogram ma znaczenie

Wyobraź sobie, że każdy z nas każdego dnia wyrzuca kilogram śmieci. W skali roku to nawet 400 kilogramów na osobę! Większość tych odpadów trafia na wysypiska, które z czasem stają się coraz większym problemem. W naszej gminie wszystkie odpady trafiają do Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Czarnówku, gdzie są poddawane selekcji i odpowiedniemu przetwarzaniu.



Fot. ZZO Czysta Błękitna Kraina

Jak prawidłowo segregować śmieci?

Segregowanie odpadów wcale nie musi być skomplikowane. „Podstawą jest znajomość kolorów pojemników i kilku prostych reguł”. W naszej gminie obowiązują następujące zasady:

- Papier wrzucamy do niebieskich pojemników.
- Szkło trafia do zielonych.
- Metale i tworzywa sztuczne do żółtych.
- Boodpady do brązowych.

Oprócz kolorów pojemników warto pamiętać o kilku praktycznych wskazówkach:

- **Zgniataj butelki i puszki.** Plastikowe opakowania po napojach i aluminiowe puszki zajmują mniej miejsca po zgnieciu, co zmniejsza ich objętość i ułatwia transport.
- **Opróżniaj opakowania.** Resztki jedzenia mogą zabrudzić inne odpady, uniemożliwiając ich przetworzenie. Przed wyrzuceniem kartonów po mleku, stoików czy butelek pamiętaj o ich dokładnym opróżnieniu.
- **Nie wszystko nadaje się do recyklingu.** Do pojemników na szkło nie wrzucaj luster, szyb ani porcelany. Z kolei tłuste czy zabrudzone papierowe opakowania, takie jak kartony po pizzy, również nie powinny trafiać do pojemnika na papier.

Nie tylko segregacja, ale i mniej śmieci

Segregacja to tylko jeden krok, ale równie istotne jest ograniczenie liczby odpadów, które produkujemy. Jak to zrobić? Anna Muzia podpowiada:

- **Torby wielorazowe to podstawa.** Jednorazowe foliowe reklamówki szybko trafiają do kosza. Zamiast tego warto nosić na zakupy torby wielokrotnego użytku.
- **Kupuj odpowiedzialnie.** Wybieraj produkty, które można wykorzystać ponownie lub które są zapakowane w materiały łatwe do przetworzenia.
- **Unikaj marnotrawstwa.** Planuj zakupy, by nie wyrzucać jedzenia ani produktów, które są zbędne.



Anna Muzia
inspektor ds. gospodarowania odpadami komunalnymi
Urząd Gminy w Nowej Wsi Lęborskiej

www.nwl.pl
tel. 059 8612428 wew.23



Fot. Gmina Nowa Wieś Lęborska

W Gminie Nowa Wieś Lęborska selektywna zbiórka odpadów to standard. Urząd Gminy dostarcza mieszkańcom worki i harmonogramy odbioru, a także prowadzi działania edukacyjne, które pomagają mieszkańcom lepiej zrozumieć zasady prawidłowej segregacji.

„Segregując odpady, mamy realny wpływ nie tylko na środowisko, ale także na wysokość opłat za ich odbiór – dodaje Anna Muzia. – Warto o tym pamiętać.”

„Ekologia i ochrona środowiska to (...) nie tylko wielki przemysł, kopalnie i huty. To także Twoje i moje codzienne gesty, to Twoja i moja kuchnia, łazienka, garaż, ogród. To wybór przez Ciebie i przeze mnie środków komunikacji, sposobu spędzania wolnego czasu i taka ochrona środowiska zaczyna się najbliżej: w tym pokoju, mieszkaniu, domu.” (Eryk Mistewicz)

A co z bioodpadami?

Resztki z kuchni, fusy z kawy czy obierki to doskonały materiał na kompost. Jeśli jednak korzystasz z brązowych pojemników na bioodpady, pamiętaj o jednej ważnej zasadzie: używaj worków biodegradowalnych.

„Plastikowe worki trudno odzielić od odpadów organicznych. Ich obecność pogarsza jakość kompostu, który powstaje w procesie przetwarzania. Dlatego tak ważne jest używanie worków przyjaznych środowisku.”

Czy to naprawdę działa?

„Tak, to działa – podkreśla Anna Muzia. – Każdy z nas może przyczynić się do zmniejszenia ilości śmieci, które trafiają na wysypiska. A im więcej osób będzie segregować odpady, tym większe korzyści odczujemy jako społeczeństwo.”





Fot. Archiwum prywatne

Julia Paurowska: sekretarka z drivem

W dzień czuwa nad płynnym funkcjonowaniem sekretariatu Urzędu Gminy, a po pracy, razem ze swoim życiowym kompanem, rusza w kolejne podróże starymi samochodami po Europie. Julia Paurowska opowiada o wyzwaniach swojej pracy, miłości do nietypowych rajdów i przygodach, które zaczynają się tam, gdzie kończą plany.



Fot. Archiwum prywatne

Prowadzenie sekretariatu urzędu, szczególnie tuż obok gabinetu wójta, to odpowiedzialne zadanie. Jakie wyzwania wiążą się z tą rolą i co daje Ci największą satysfakcję? Jakie umiejętności są potrzebne, żeby odnaleźć się w tej pracy?

Praca urzędnika na każdym stanowisku niesie ze sobą dużą odpowiedzialność. W sekretariacie kluczowe są dobra organizacja pracy oraz umiejętność słuchania ludzi. To właśnie tutaj, oprócz realizacji wewnętrznych zadań urzędu, przyjmujemy osoby, które potrzebują pomocy. Czasami nie wiedzą, do kogo się udać, więc ich pierwszą myślą jest spotkanie z Wójtem. Niestety kalendarz Wójta jest bardzo napięty, dlatego moim zadaniem jest precyzyjne planowanie spotkań, wydarzeń i czasu na pracę wewnętrzną.

Często zdarza się, że po rozmowie okazuje się, że sprawą może zająć się urzędnik konkretnego referatu – wtedy kieruję mieszkańca we właściwe miejsce. To idealne rozwiązanie, bo interesant wychodzi zadowolony, a ja odczuwam ogromną satysfakcję, że udało się szybko pomóc.

Wizerunek urzędniczy, zwłaszcza na Twoim stanowisku, bywa pełen stereotypów. Denerwuje Cię, gdy ktoś mówi „sekretarka”?

Nie, absolutnie mnie to nie denerwuje. „Sekretarka” to po prostu prostsza nazwa niż „pracown-

ik do spraw obsługi sekretariatu” – nie ma co ukrywać, że brzmi przyjaźniej. Oczywiście, wokół tego zawodu narosło wiele krzywdzących stereotypów, ale dzisiejsze sekretarki to kobiety zaradne, dobrze zorganizowane i pełne empatii. Często od naszego zachowania zależy, jakie nastawienie będzie miał gość wobec całego urzędu.

Jesteś osobą pełną pasji i głodną przygód. Skąd pomysł na podróżowanie starymi pojazdami po Europie?

Zawsze chciałam podróżować, ale brakowało mi odpowiedniego kompana. Wszystko zmieniło się, gdy poznałam Łukasza – to on zaraził mnie miłością do starych samochodów. Najpierw były to wypadki na złoty motoryzacyjne i rajdy turystyczne, ale z czasem zaczęliśmy się zapuszczać coraz dalej. W 2023 roku podjęliśmy decyzję o starcie w Rajdzie Złombol, którego meta znajdowała się w Nazaré w Portugalii. Ani przez chwilę nie mieliśmy wątpliwości, że nasza Łada Samara da radę. I nie pomyliliśmy się – to była przygoda życia!

Co jest dla Ciebie najciekawsze w tej formie podróżowania? Jakie historie szczególnie zapadły Ci w pamięć?

Złombol to rajd charytatywny, którego celem jest pomoc podopiecznym domów dziecka w starcie w dorosłość. Aby wystartować, trzeba zebrać

określoną kwotę, która w całości przeznaczana jest na potrzeby dzieci. Uczestnicy ponoszą wszystkie koszty podróży, a poczucie, że jednocześnie pomagamy i bierzemy udział w czymś niezwykłym, jest bezcenne.

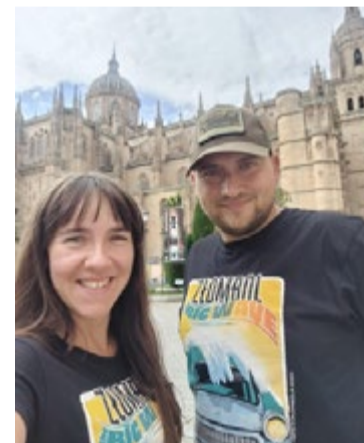
Najciekawsze w tej formie podróży jest to, że jesteśmy zdani tylko na siebie. Planowanie? To nie ma sensu, bo wszystko może się zdarzyć – usterka samochodu, nagła zmiana pogody, cokolwiek.

Jedną z historii, którą pamiętam najlepiej, wydarzyła się nad jeziorem Como we Włoszech. Zaplanowałam urokliwy nocleg tuż nad brzegiem jeziora, z widokiem na wodę. Niestety, po drodze złapała nas ogromna burza – ulice były zalane, pioruny waliły tuż nad nami, a my jechaliśmy w ciemnościach krętymi drogami. W pewnym momencie wjechaliśmy w głęboką wodę – poczułam, jakbyśmy wpadli do basenu. Łukasz, jakby nigdy nic, przejechał dalej. Do tej pory podziwiam jego opanowanie. Na szczęście właściciel campingu poczekał na nas i przyjął jak najlepszy gospodarz, a na kolację dostaliśmy pyszną pizzę. Wtedy byłam przerażona, ale teraz wspominam to jako przygodę z happy endem!

Jakie miejsca udało Wam się

już odwiedzić? Czy któreś szczególnie zapadło Ci w pamięć?

Poza Polską zwiedziliśmy Niemcy, Francję, Hiszpanię, Portugalię, Włochy, Szwajcarię, Szwecję, Norwegię, Egipt, Turcję i Tunezję. Wciąż mamy mnóstwo planów i miejsc do odkrycia. Szczególnie urzekła mnie Salamanka w Hiszpanii – piękne miasto, pełne zabytków, z klimatycznymi uliczkami i wyjątkowym rynkiem wpisanym na listę UNESCO.



Fot. Archiwum prywatne

Prowadzicie popularną stronę „Przyczajeni w Trasie” na Facebooku. Jak wygląda Wasza przygoda z prowadzeniem tej strony?

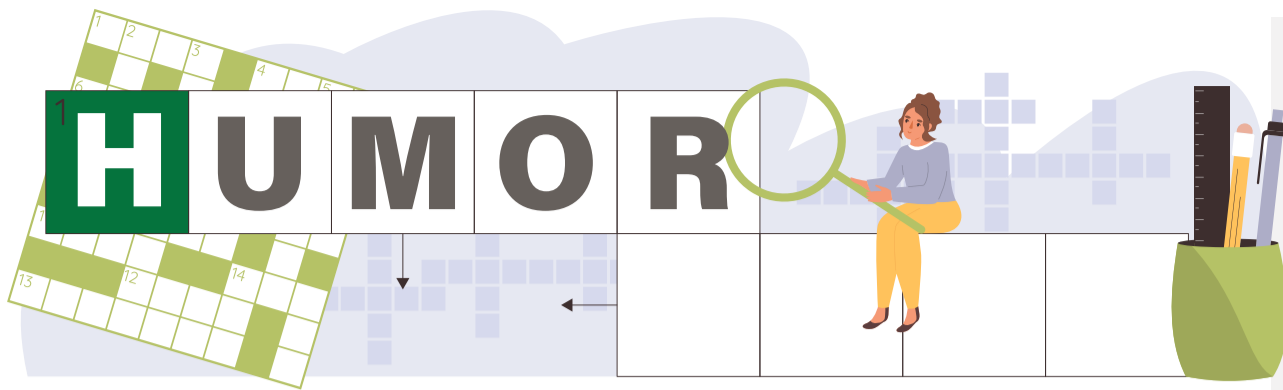
Stronę założyliśmy z Łukaszem jako nasz pamiętnik z podróży. Dodajemy zdjęcia, kręcimy filmy, dzielimy się swoimi przemyśle-

niami. Na początku obserwowali nas tylko znajomi, ale z czasem dołączyło więcej osób. Cieszymy się, że nasze relacje inspirują innych. Jesteśmy autentyczni, pokazujemy, co nam się podobało, a co nie. Najbardziej cieszą nas wiadomości od ludzi, którzy dzięki nam odkryli nowe miejsca.

Jak udaje Ci się łączyć wmagającą pracę z tak intensywną pasją?

Podróże i praca w urzędzie mają zaskakująco wiele wspólnego – w obu przypadkach potrzebna jest cierpliwość i umiejętność radzenia sobie z nieprzewidywanymi sytuacjami. Dzięki pracy mam jeszcze więcej spokoju w trudnych momentach na trasie, a dzięki podróżom staram się szukać rozwiązań tam, gdzie z pozoru ich nie widać.

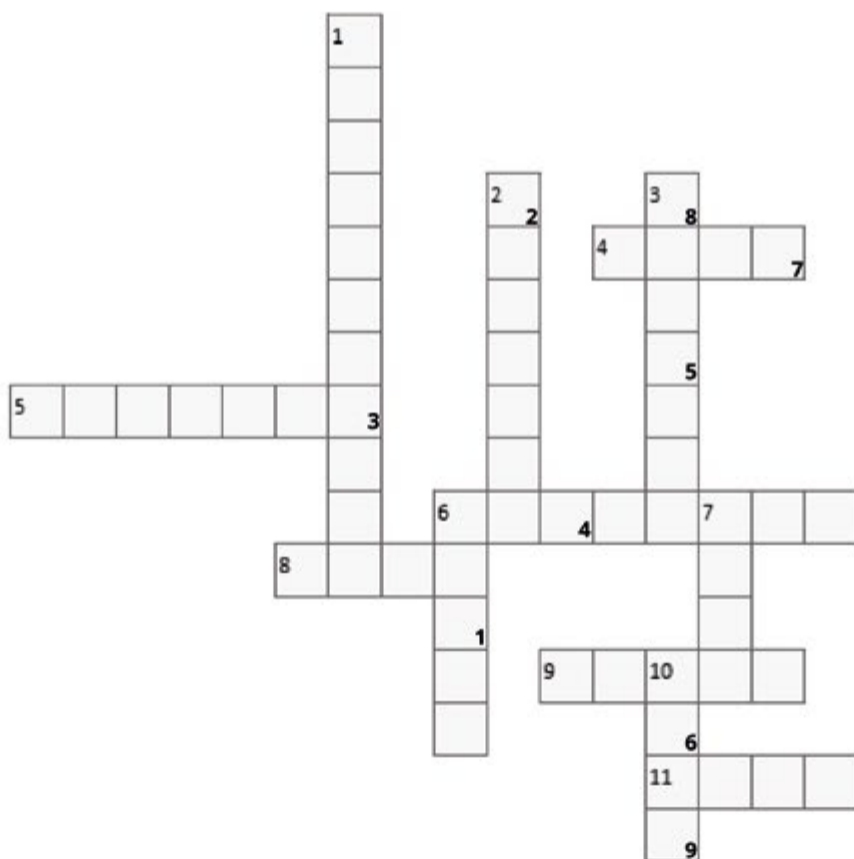
Wykorzystujemy każdą wolną chwilę na wypadki, więc nikogo już nie dziwi, gdy po pracy na parkingu stoi nasz czerwony Lublin. To znak, że za chwilę ruszamy w kolejną przygodę!



Z przymrużeniem OKA

Krzyżówka z widokiem na gminę!

Jeśli bacznie śledzisz aktualności na stronie www.nwl.pl oraz naszym facebookowym profilu <https://www.facebook.com/GminaNWL>, ta krzyżówka nie sprawi Ci większych trudności! Znajdziesz w niej hasła związane z historią, kulturą oraz ciekawostkami z terenu naszej gminy. Sprawdź swoją wiedzę, rozwiąż krzyżówkę i przekonaj się, jak dobrze znasz gminę Nowa Wieś Lęborska. Życzymy udanej zabawy!



Poziomo

4. Jeden z nowych lokalnych produktów promujących gminę.
5. Stara posiadłość szlachecka należąca do roku 1955 do powiatu słupskiego
6. Nazwisko niemieckiego kanclerza wyryte na kamieniu w Chocielewku.
8. Rzeka przepływająca przez gminę, popularne miejsce rekreacyjne.
9. Zabytkowy obiekt w Pogorzelicach, który pełnił funkcję gospodarczą.
11. Kaszubski, widnieje w centralnej części herbu gminy.

Pionowo

1. Wieś w gminie, w której znajduje się kościół pw. św. Marii Magdaleny.
2. ... Staw, który jest siedliskiem bobrów i stanowi popularne miejsce do wędkowania.
3. Słowo kończące hasło promujące gminę: "Nowa Wieś Lęborska - naturalnie..."
6. Czarne ... - rezerwat przyrody bogaty w torf.
7. Szklana ... - słynne znalezisko archeologiczne z Czarnówka.
10. Miejscowość granicząca z gminą Łęczycę.

1 2 3 4

5 6 7 8 9

- Nie obsługuję nikogo bez kolejki - mówi urzędniczka do petenta.
- Ale tu nie ma żadnej kolejki...
- To proszę poczekać, aż się zbierze!

Urzędnik spotyka urzędnika na korytarzu:
- Co? Też nie możesz zasnąć?

Urzędnik przyszedł do pracy pięć minut wcześniej - posadzili go za szpiegostwo. Przyszedł do pracy pięć minut później - posadzili go za sabotaż. Przyszedł więc do pracy z dokładnością do sekundy - posadzili go za antysowiecką propagandę, miał szwajcarski zegarek.

Do sekretariatu wchodzi mężczyzna. Sekretarka pyta:
- Jest pan interesantem, kontrolerem czy znajomym wójta?
- Wszystkimi trzema naraz.
- W takim razie wójt nie może pana przyjąć, bo jest bardzo zajęty, proszę przyjść za dwa tygodnie bo wójt jest na wakacjach oraz proszę wejść bo wójt czeka na pana.

Wójt zaprasza Bacę na Zebranie Rady Gminy. Zebranie trwa, a Baca siedzi, nudzi się i nic nie rozumie. Po zakończeniu zebrania, wójt pyta się Bacy:
- No i cóż pan wynosi z tej debaty?
- Jo? - Baca robi wielkie oczy - Nic.
- Jak to? Przecież był pan tu od początku do końca!
- Matko Jedyno! Przysięgam, że nic!
- Naprawdę nic?
- A weźta se te popielniczkę z powrotem i daj mi jušta świnty spokój!

Festyny na wsi:

Jarmarki w miastach:



"Proszę, to kielbasa z ogniska na koszt gminy. Napoje są na stoliku obok"

"Proszę, oto tradycyjna kielbasa z foodtrucka. Należy się 50 zł. A coś do picia? Mamy pepsi, butelka 0,5l za 10 zł"

Kiedy widzisz, jak do tego sąsiada, co na Ciebie doniósł, że nie masz szamba, przyszła kontrola z gminy, bo się doszukali, że on też nie ma

